Nr. 144. 328. We Lwowie — Niedziela dnia 25. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobrym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Co oznacza wzrost socyalizmu w Niemczech?

Lwów d. 24. czerwca.

Militaryzm, stanowiący podstawę i ochronę istniejących stosunków międzynarodowych w Europie, zaczyna wywoływać u wszystkich narodów, ciężko pognębionych ciężarami „zbrojnego pokoju“ coraz silniejszą i śmielszą reakcyę.

Klasycznym gruntem militaryzmu są Prusy, gdyż one całą swoją wielkość zawdzięczają wojskowej sile i dlatego też pielęgnują ją najtroskliwiej. Prusy zmieniły też całe założone przez nie nowe cesarstwo niemieckie w jeden wielki obóz wojenny, one wywołały bezwzględne współzawodnictwo z niemi Francyi i Rosyi w zbrojeniach, a utworzonemu z inicyatywy Bismarka trójprzymierzu Niemiec, Austro-Węgier i Italii dla zrównoważenia potęgi Francyi i Rosyi, służą za tło także tylko wojskowe cele. I tak pod bezpośrednim wpływem rozwielmożnionych Prus zniewolone są wszystkie pierwszorzędne mocarstwa europejskie, a za niemi także i państwa drugorzędne, najcięższe ponosić ofiary na utrzymanie ustawicznego pogotowia wojennego i na ciągłe pomnażanie sił zbrojnych.

— Musicie ponosić coraz większe ofiary na cele wojskowe dla zapewnienia sobie dobrodziejstwa pokoju — oto zwyczajna formułka, którą rządy uzasadniają corocznie wnioski budżetowe, zmierzające do podwyższania wydatków na wojsko.

Formułka ta przechodzi obecnie ogniową próbę właśnie w samychże Niemczech, a stolica Prus, Berlin, najbardziej stanowczy przeciwko dalszemu rozwijaniu systemu militarnego zaznaczyła protest, wybierając do parlamentu tak zdecydowanych przeciwników przedłożenia wojskowego i w ogóle militaryzmu, jakimi są socyaliści. Inne pierwszorzędne miasta Rzeszy niemieckiej albo wykazały bardzo znaczny przyrost głosów na rzecz socyalistów, albo też wprost powybierały socyalistycznych kandydatów na posłów.

Myliłby się jednak, ktoby mniemał, iż ów socyalizm, który przy teraźniejszych wyborach w Niemczech tak wielką odgrywa rolę, bawi się w programy, obejmujące reformę całego ustroju społecznego. Bynajmniej! Jak się okazuje, do agitacyi przy teraźniejszych wyborach do rajchstagu niemieckiego wymyślono nową specyalną teoryę socyalizmu, która właśnie trafia cudownie w tajemne życzenia serca olbrzymich mas ludności cesarstwa niemieckiego i tym sposobem pomnaża w niesłychany sposób zastępy, które podczas wyborów zaciągają się pod sztandary kandydatów socyalnej demokracyi. Ów socyalizm wyborczy streszcza się mianowicie w opozycyi bezwzględnej przeciwko przedłożeniu wojskowemu i przeciwko militaryzmowi w ogóle. Od czasu wojny z Francyą w latach 1871—2 wydały Niemcy na uzbrojenia przeszło szesnaście miliardów marek, a teraz zarząd wojskowy zmierza do dalszego podwyższenia wydatków na armię od razu o kilkadziesiąt milionów marek rocznie. Zaczyna się więc narodowi żal robić tych ofiar, bez końca i miary wzrastających i wzmaga się przeciwko nim opozycya.

Hasłem socyalistów jest „uzbrojenie ludu“ tj. zastąpienie armii stałej, milicyami obywatelskiemi, opartemi tylko o kadry fachowo wykształconych oficerów i instruktorów, na wzór Szwajcaryi. Na wypadek wojny pozwoliłby Niemcom ten system postawić pod broń do trzech milionów żołnierza, gdy utrzymanie tak zorganizowanego pogotowia bardzo znacznie mniej kosztowałoby grosza i mniej odrywałoby ludzi od produktywnych zajęć, niż dotychczasowy ustrój sił zbrojnych. Tak samo argumentują i francuscy socyaliści, wskazując na improwizowane armie ludowe z czasów wielkiej rewolucyi.

Armia ludowa nie nadaje się jednak wcale do zaczepnych operacyj wojennych — do przerzucania wojny na terytoryum nieprzyjacielskie, według metody Moltkego. System „armij fachowych“, które czynią z siły zbrojnej machinę olbrzymią, oderwaną od reszty społeczeństwa, z automatyczną ścisłością wykonującą ruchy wskazane komendą, ma jednak to do siebie, iż ustawicznie musi być uzupełnianym i doskonalonym i ciągle musi być utrzymywanym w pogotowiu, gdyż inaczej może zawieść w najkrytyczniejszej chwili. Zarzucić armię stałą, znaczyłoby dla Francyi wyrzec się myśli odwetu na Niemcach za klęski r. 1871, dla Rosyi wyrzec się Wschodu i Polski, dla Niemiec wyrzec się teraźniejszego dominującego stanowiska w Europie, inne zaś państwa, sąsiadujące z temi trzema mocarstwami, które głównemi są winowajcami ustawicznego zbrojenia się Europy, zmuszone są naśladować ten system dla ochrony własnej egzystencyi. Więc tak jak pruski system wojskowy stanowi podporę obecnego porządku politycznego w Europie, tak zmiana tego systemu nie dałaby się inaczej dokonać, jak tylko na podstawie nowego zupełnie ukształtowania stosunków międzynarodowych, na podstawie gruntownej reformy ustroju politycznego całej Europy.

O tem na razie nie ma co i myśleć. Militaryzm nie odegrał jeszcze swojej roli. Być może, iż doczekamy jeszcze tej chwili, kiedy jakaś katastrofa międzynarodowa usunie główne kwestye sporne, rozdzielające narody i państwa i uczyni zbytecznem utrzymywanie w pogotowiu ustawicznem milionowych armij. Lecz dokąd to nie nastąpi, żadne państwo, żaden naród, nie może na własną rękę przeobrażać swojej armii w sposób, któryby osłabił jej pogotowie wojenne, gdyż równałoby się to dobrowolnej kapitulacyi z zajmowanego stanowiska, wyrzeczeniu się ideałów politycznych. I dlatego także i my Polacy, chociaż z przekonania nie jesteśmy z pewnością wielbicielami militaryzmu lecz właśnie dlatego, że mamy z Europą grube rachunki niezałatwione, rachunki, które nie inaczej jak tylko krwią i żelazem mogą być wyrównane, chcąc nie chcąc musimy dziś popierać trójprzymierze z wszystkiemi jego konsekwencyami — a więc i z militaryzmem.

Austro-Węgry silne, spokojne o swoje granice od zachodu, i zdolne do akcyi skutecznej przeciwko panslawizmowi rosyjskiemu na wschodzie i ku północnemu wschodowi stanowią obecnie podstawę naszej polityki narodowej. I ten wzgląd tłómaczy szczere i bezwarunkowe popieranie przez Polaków wszelakich żądań budżetowych na potrzeby armii w austro-węgierskich delegacyach dla spraw wspólnych, tłómaczy on również stanowisko Koła polskiego w Berlinie, przychylne przedłożeniom wojskowym hr. Capriviego — tłómaczy wreszcie i ten objaw, że nawet i socyaliści polscy w imię solidarności narodowej głosują dziś w Poznaniu za drem Cegielskim, który w rajchstagu stanął po stronie przedłożenia wojskowego.

Potężna Anglia, nie związana dziś z nikim, niezawisła i samoistna w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, właśnie w tych dniach, na wniosek Gladstona, wyraziła w uchwale perlamentarnej tylko platoniczne sympatye dla postawionej przez kongres Stanów Zjedn. Ameryki północnej myśli wyrównywania sporów międzynarodowych nie bronią, ale przez sądy polubowne. Polacy, najnieszczęśliwszy, najbardziej dziś pokrzywdzony naród w Europie, podzielają także w głębi duszy szlachetne życzenia, ażeby nastała era powszechnego braterstwa ludów, rozsądzania sporów międzynarodowych wyrokami sądów polubownych. Ale dopóki narodowi naszemu nie zostanie przywrócone należne mu stanowisko polityczne, dotąd nie może być dla nas żadnej ofiary za trudnej i za ciężkiej dla sprawy odzyskania tego stanowiska, i socyalizm, który interesa klasowe stawi po nad ideały narodowe, do nas żadną miarą przystępu mieć nie powinien.

Socyalistom też niemieckim, o ile wyraża się on w opozycyi przeciw militaryzmowi, życzymy powodzenia — ale czynnie popierać go nam nie wolno teraz w imię najświętszych interesów narodowych.

Czynownictwo w Rosyi.

(Listy „Gaz. Nar.“ z Podola rosyjskiego).

III.

Krestowskij atoli zapomniał o tem co mówił, a spełniając posłannictwo tych, którzy go na ten dobrze płacony urząd powołali, pisze obecnie artykuły, żądające, ażeby w hipotecznych wydziałach sądów w Królestwie, gdzie jak on się sam wyraża, wszystko się pisze w języku państwowym, posadzić samych Rosyan, bo jeszcze ich tam za mało? To znaczy potrzebne są czynownicze posady — a Krestowskij, obiecujący urządzić dla Polaków *modus vivendi*, — żąda wydalenia reszty Polaków!!!

Otóż te i temu podobne fakty świadczą, że chodzi nie o jakieś państwowe zasady, ale że szajka czynowników, która zabrała w swe ręce władzę, korzysta z niej ile może — dla swej osobistej kieszeni. Prawdziwa opinia publiczna w Rosyi jest zupełnie nieznaną, wszystko się fabrykuje wedle kierunku tej kliki ex-nihilistów, którzy przeszedłszy na czynowników — robią wszystko dla swej korzyści. Jeżeliby kto się odezwał z niezależnem zdaniem, to cenzura nie przepuści — a jeżeli kto pisze w stołecznym dzienniku, to też ostrzeżenia i zawieszenia zrobią swoje i głos prawdy nie dojdzie do uszu publiczności czytającej.

Śmieją się oni z Francuzów za ich pobłażliwość dla opinii publicznej w sprawie panamskiej. U nas, mówią, tego nigdy być nie mogłoby tj. nie geszeftów panamskich, bo panamczyków tu całe legiony, każdy czynownik to i panamczyk, ale któż może u nas o tem mówić i pisać — i kto będzie wyświetlać? Od wysokich do najniższych funkcyonaryuszów — to sami czynownicy, u których jest pierwszą zasadą *ruka ruku mojet'* (ręka rękę myje). Gdyby się znalazł jaki odważny, zaraz by go *upriatali* (schowali lub zesłali) i nie prędko by on ujrzał światła dziennego... To byłoby i jest największym występkiem, zdradą stanu.

Najbezczelniej dzienniki czynowskie nazywają Austryę „*różnoczestnoju imperieju*“, podczas gdy w Austryi nie ma i dziesiątej części liczby narodowości wchodzących w skład monarchii — a tu w Rosyi bowiem całe ich setki. Tylko ta różnica, że w Austryi choć w części uwzględniane bywają prawa i tradycye narodowe. W Rosyi zaś nigdzie i w niczem nie są uznawane. Czynownicy rosyjscy sądzą i administrują krajami za pośrednictwem tłómaczy, żaden bowiem z nich nie jest obowiązany znać języka miejscowego. Wszystko i wszyscy do niego powinni się stosować! Nie mówiąc już o tem, że stosowane są w krajach zabranych prawa rosyjskie, nic nie mające wspólnego z historyą i tradycyą miejscową, przeciwko czemu nikt nie może ani myśleć oponować, bo to jest *gosudarstwennyj interes — objedinenje!?* Czynownik każe nietylko w urzędzie do siebie mówić po rosyjsku, ale każe, aby napisy na sklepach i jadłospisy w restauracyach były pisane po rosyjsku. Nawet liberał rosyjski, który po cichu, w przyjacielskim kółku, wypowiada swe niezadowolenie i współczucie dla gnębionych i nękanych, nie odezwie się nietylko z tem publicznie, ale przy pierwszej zręczności, gdy otrzyma posadę, uważa za rzecz pierwszą zamanifestować się jako polakożerca i *objedenitel* tj. po prostu mówiąc nieprzyznający — nikogo i nic — oprócz siebie, oprócz: powyszenij, nagrad, posobij, arend, sinekur— i wszelkiego rodzaju odzierania i swego i innych ludów — legalnego i nielegalnego!

Nic więc dziwnego, że przy takim ustroju, przy takich porządkach, kraj najobszerniejszy, najbogatszy w świecie, cierpi głód i nędzę. Nędzę nietylko materyalną ale i moralną, bo poniżenie ludzkiej godności. Poniżają się oni i płaszczą przed lada starszym, a sami się nadymają przed lada niższym. Wszystko się robi tak lub inaczej nie dlatego, że tego wymaga prawo, ale dlatego, że tak chce starszy na urzędzie! Przy wydarzonym np. awansie urzędnika, wygłaszane bywają mówki i tak niewolniczo wychwalany bywa nominat czy ustępujący, że wstręt bierze słuchać tej uniżoności. Tak to nisko upadło to społeczeństwo, które wylazłszy z bruda nihilizmu, chwyciło w swe ręce rządy krajów!

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 23. czerwca.

(Układy z Hiszpanią. — Pożyczka serbska. — Rosyjsko-francuskie stosunki.)

Naprężenie stosunków handlowych między Francyą a Hiszpanią starają się, od dłuższego już czasu tak Anglia jak Niemcy a w ostatnich dniach i Austro-Węgry wyzyskać celem zawarcia z Hiszpanią ugod o taryfach stałych lub przynajmniej z klauzulą wzajemnego przyznania sobie najszerszych przywilejów. Hiszpania, jak wiadomo, wywoziła podczas kilku lat, gdy we Francyi phylokera niszczyła winnice, setkami tysięcy hektolitrów wina. Wywóz ten podcięty wskutek zwrotu polityki handlowej republiki francuskiej nie może skierować się w żadną stronę. Włochy dla swoich win otrzymały wielkie zniżki cłowe w Niemczech i Austro-Węgrzech, ale zniżki te dotyczą tylko lekkich gatunków. Dla hiszpańskich produków — nawet w razie przyznania im tych samych warunków — żadna ztąd korzyść nie wypłynie, bo i koszta transportu będą o wiele większe, a przeto i cena wyższa, niż win włoskich i gatunki hiszpańskie są po większej części cięższe, a więc nadzwyczajne ulgi cłowe przysługiwać im nie mogą. Dla tego to Hiszpania gotowa jest do takiej tylko ugody, która umożliwiłaby innym państwom wywóz niektórych ściśle oznaczonych towarów po warunkach najdogodniejszych, dla reszty produktów warowałaby zaś cła wyższe. Każdemu państwu Hiszpania chce uczynić inne ustępstwa, aby z każdem módz się najdogodniej ułożyć. Jeneralnego warunku najwięcej uprzywilejowanego państwa nie chce nikomu przyznać; dla siebie jednak od każdego żąda tego nieograniczonego przywileju.

Oczywiście, strony ugodowe nie tak łatwo podpiszą traktat o nierównych zobowiązaniach. Wypadnie walczyć o każdą pozycyę taryfy, aby ją wciągnąć w szereg produktów objętych ogólnym warunkiem największego uprzywilejowania. Hiszpania chce sobie niektóre pozycye zachować jako przedmiot kompenzaty zwłaszcza przy ugodzie z Francyą. Mimo zatargów i naprężenia między obu sąsiedniemi państwami nie stracono nadziei, że przyjdzie jeszcze do porozumienia. Aby więc wytargować od Francyi taryfę minimalną a może i niektóre ustępstwa poniżej tej taryfy, Hiszpania musi republice wzajem przyznać takie koncesye, jakich żadnemu jeszcze nie przyznała państwu.

W całej Europie odczuwać się daje na nowo rozbudzony ruch za ustaleniem stosunków handlowych. Austro-węgierska monarchia czyni rokowania ugodowe nietylko z Hiszpanią ale i ze Serbią, Rosya układa się z Francyą i z Niemcami — a co ważniejsze w tych ugodach, że mają one pokojowe znaczenie i że pomyśli też polityków kierujących służyć mają za demonstracye neutralności życzliwej, lub tendencyi antiwojennej.

Choć polityczna ta przyjaźń zawarunkowana jest tak mocno ekonomicznemi względami, nie mniejsze ona przeto ma już dziś znaczenie, a w ciągu lat urość może w aksyomat rządowy. Przed wiekami prowadzili wojnę rycerze, aby ziemię zabierać i z wieśniaków czynić poddanych, dziś prowadzą wojny rolnicy i kupcy — a jeśli do starcia przychodzi, to bierze się miliardy odszkodowania i wymusza się ugody handlowe.

Przytem usposobienie dziś w Serbii dzięki świeżo zaciągniętej pożyczce w Wiedniu jest trochę przyjaźniejsze jeszcze dla monarchii, niż było poprzednio. Laenderbank objął sfinansowanie interesu w Wiedniu a bank Ottomański w Paryżu. Chodzi o 44 milionów franków po 5%. Serbia dostaje za 100 franków nominalnej wartości 76 i obowiązuje się spłacać dług z nowego 16 procentowego dodatku do podatków i z monopolu solnego — o ile ten nie jest już zastawionym. Pieniędzy tych Serbia potrzebuje na spłacenie długów zaciągniętych na cele wojskowe i na inwestycye kolejowe.

Szersze horyzonty obejmują ugoda rosyjsko-francuska i rokowania rosyjsko-niemieckie o traktat handlowy. Jak wiadomo Rosya zawarła z republiką francuską konwencyę cłową, która doprowadzić ma do stałej ugody. Z Niemcami zaś toczą się wciąż jeszcze rokowania, których końca przewidzieć nie można. Rosya bowiem nie chce przystać na żądane zniżki od żelaza, głównego artykułu wywozowego Niemiec. Bardzo jednak znaczącym objawem polityki rosyjskiej jest dążenie do umiarkowanego zachowania się w enuncyacyach wszelkich o Niemcach. Cenzura nakazała nawet, wedle depeszy petersburskiej — wszystkim pismom, aby omawiając konwencyę cłową z Francyą wystrzegały się wszelkich wyrażeń mających obrazić Niemcy. Cóż ma znaczyć ta powolność?

Serbia gotuje się do reform wewnętrznych. Skupczyna w swoim adresie do króla dziękuje mu za jego „wielki czyn z 13. kwietnia“, za sprzątnięcie uzurpatorów, wprowadzenie porządku stałego w administracyi i żąda wytoczenia skargi przeciw liberalnemu ministerstwu Awakumowicza za gwałty popełnione na ludności i jej prawach konstytucyjnych. Dalej domaga się adres ugód z Niemcami i Austro-Węgrami, których uznaje ważność dla gospodarstwa i finansowych stosunków Serbii.

Na onegdajszem posiedzeniu wieczornem skupczyny sprawozdawca Wesnic między innemi tak uzasadniał konieczność ugody z Austro-Węgrami: „Już geograficzne położenie Serbii zmusza ją do utrzymywania przyjaźnych stosunków z Austro-Węgrami. Interesa naszej ojczyzny nakazują nam tak ułożyć wszystkie nasze stosunki z monarchią sąsiednią, aby nasza kultura gospodarcza rozwijała się z korzyścią. A tembardziej rządzić nami muszą te punkta widzenia, że głównie za pośrednictwem Austro-Węgier stoimy w związku z cywilizacyą zachodu i życiem gospodarczem w ogóle i że przez tę monarchię dostają się głównie nasze krajowe produkta na rynek światowy.“

Rosya — zdaje się — chce przyjąć system Bismarka: stać, jak mur na przeszkodzie, a udawać życzliwą neutralność. Komentarz cenzury, że konwencya z Francyą nie ma politycznego znaczenia, że podyktowały ją tylko względy handlowe, jest już zbyteczny. Ale nakaz, aby nie odpowiadano na napaście nawet niemieckich pism, gdyby politycznych dopatrywać się chciały motywów w tej konwencyi, jest bardzo charakterystycznym.

W szczerą przyjaźń lub choćby szczerą chęć zwrotu Rosyi w stosunkach do

---

5

SULEIMA.

Napisał

Piotr Loti.

Przekład M. B.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Wśród ciszy nocnej latem daje się słyszeć pewien szelestw ścianach, który, jak utrzymują, zapowiada szczęście. To rozmowa świerszczy. W nocy usłyszeliśmy podobny szmer w murze, a po chwili doszedł nas rzeczywisty jakiś hałas na dole i jakby trzeszczenie drabiny. Suleima z niepokojem poczęła nadsłuchiwać, poczem spytała mnie: czy mam ze sobą pieniądze? Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, zerwała się z miejsca, nakazując mi schować sakiewkę.

— Ojciec mój wraz z bratem — rzekła — mógłby przybyć tu i zabrać ci twoje pieniądze.....

VII.

Z pierwszym brzaskiem jutrzenki zamierzyłem opuścić mieszkanie Suleimy, nie chcąc oglądać za dnia owej komórki. Na poddaszu taka panowała jeszcze ciemność, że niemal na pamięć kierowałem swe kroki ku wyjściu. Zeszedłszy po drabince, przebiegłem podwórze, a otworzywszy stare drzwi, znalazłem się na ulicy. Kasbek całe pogrążone jeszcze było we śnie; powietrze odczuwałem rozkosznie czyste i świeże, w którem górowała woń aloesu.

Z początku oczy moje jakby nie zupełnie dobrze rozbudzone ze snu, z trudnością podziwiały cudowny wschodni poranek — w miarę jednak, jak słońce roztaczało swoje wspaniałe różowo-złote promienie i mnie coraz piękność natury bardziej porywała. Po chwili zauważyłem beduina, otulonego w biały płaszcz. Podniósł się leniwie z ziemi, na której miał urządzony prawdopodobnie nocleg. Dostrzegłszy mnie, zaprosił do spożycia mleka koziego.

Niezwykłe odmłodzenie i odświeżenie sił zdrowotnych, które przynosi zawsze wspaniały poranek w kraju słońca — i który w gruncie rzeczy nie jest czem innem, jak wrażeniem złudnem wśród różnorodnych życia zjawisk — poczułem i ja. Pełen swobody, podążyłem w drogę do Mers-el-Kebir.

VIII.

17. kwietnia.

Suleima zwierzała mi się wczoraj ze swoich planów przyszłości. Biedne, niedoświadczone dziewczę budziło we mnie litość. Powiedziała mi, że uzbierała sobie już trochę pieniędzy, zachowując je w pewnem schronieniu przed wzrokiem ojca, któryby niezawodnie odebrał jej nagromadzone mienie. Ułożyła sobie projekt nabycia naszyjnika z złotych luidorów a następnie wybrania się do Brokry, rodzinnej swojej siedziby, aby tam znaleźć sobie męża, nieświadomego dotychczasowego jej rzemiosła, a którego poślubienie zapewniłoby jej dostatni i spokojny byt w dalszej drodze życia.

Cóż było odpowiedzieć na to? I wreszcie nie miałem prawa mówić jej cokolwiek na temat moralności, — ja, który w równej mierze przyczyniłem się w zdobyciu dla niej owego złotego naszyjnika.

IX.

25. kwietnia.

...Mieliśmy wyjeżdżać nazajutrz. — Z pierwszym niewyraźnym brzaskiem poranku, żegnając się z Suleimą, wychodziłem z jej izdebki. Gdy byłem już na drabinie imitującej schody, Suleima wybiegła za mną, a zarzuciwszy mi ramiona na szyję, złożyła na moich ustach gorący pocałunek. Wiedziała, że był to ostatni, że prawdopodobnie już się więcej nigdy nie zobaczymy..

Po drodze napotkałem znowu owego beduina, ułożonego w pośród trzody swych kóz. Odczuwałem znowu tę samą rozkoszną świeżość poranku, ale przygniatał mnie zarazem jakiś smutek. Był to żal za owem upadłem stworzeniem, za jej ostatnim pocałunkiem, przy pożegnaniu tak niespodzianie mi ofiarowanym...

Po południu urządziliśmy bal na wybrzeżu, wieczorem obiad pożegnalny dla oficerów wojska algierskiego, poczem dwaj porucznicy, którzy okazywali mnie i Plumkettowi wiele sympatyi, zobowiązali nas abyśmy ich odprowadzili do Oranu. Doznałem pewnego niepokoju na myśl, że znajdę się jeszcze raz w Oranie, który pożegnałem dziś w brzasku jutrzenki, — a tem bardziej doznałem niepokoju, że powrót wypadnie nam około północy, t. j. o porze, w której pojawiałem się zazwyczaj w dzielnicy zaułków.

W twierdzy Mers-el-Kébir znajduje się ze dwadzieścia osiodłanych koni, których dozorują spahisowie arabscy. Pięknym i zajmującym widokiem była owa starożytna warownia hiszpańsko-maurytańska, zgromadzone tamże i przygotowane do wymarszu konie, krzątający się około nich w białych płaszczach Arabowie. Wszystko przedstawiało się niezwykle fantastycznie, zwłaszcza przy wspaniałych blaskach księżyca. Wskutek oświetlenia nocy księżycowej przybierało to pozór jakichś tajemniczych, srebrzystych sylwetek, poruszających się wśród koni parskających i zrywających się do biegu.

To prawdziwy Algier — rzekłbyś — ci wszyscy tu zebrani tworzą razem wojsko proroka. Nawet owe wysokie mury, zupełnie zwyczajne we dnie, przedstawiały się w srebrzystych promieniach księżyca jako coś wyjątkowo malowniczego. Ale zbytecznym jest opis, który nie da dokładnego wyobrażeenia.

Każdy dosiadł przeznaczonego sobie konia i wkrótce cały zastęp jeźdźców wyruszył na drogę, otoczoną drzewami aloesu, i przebiegł przez wieś, jakby jakie fantazyjne zjawisko.

. . . . . .

Pod pozorem pokazania Plumkettowi Kasbeku w nocy, zaprowadziłem go ku dzielnicy maurytańskiej. Tu na wzniesionej u końca ponurej uliczce, nad brzegiem głębokiego, tyle mi znanego parowu, zatrzymałem się mimowoli, spoglądając, jakbym czegoś szukał.

Podszedłem do zardzewiałych ze starości drzwi i zapukałem do nich.

— Cóż znowu robisz, mój Loti? — przemówił zdziwiony Plumkett.

...Więc Suleimy nie ma dzisiejszego wieczora w jej mieszkaniu?... Prawda, przecież mnie nie miała już oczekiwać!

Szybko pospieszyliśmy ztąd do francuskiej dzielnicy, celem zdobycia ekwipażu i zdążenia coprędzej do Mers-el Kébiru.

O północy byłem z powrotem i objąwszy straż na okręcie, czuwałem do czwartej zrana, a o piątej dodnia rozwinęliśmy żagle i statek nasz podążył do Algieru.

X.

Na morzu 26. kwietnia.

Zamknięty w kajucie, próbowałem zasnąć. Nie udawało mi się to jednak. Rozbudzony wyszedłem na pokład, spoglądając ze smutkiem w stronę Oranu, który można było jeszcze dojrzeć. O! jakkolwiek byłem dostatecznie obznajomiony z temi wrażeniami smutnej jakiejś tęsknoty towarzyszącej mi wiernie przez całe życie, — dziś odczuwałem mimoto szczególniejszej potrzeby zwierzenia się ze smutkiem, który opanował mój umysł. Poszukałem tedy Plumketa chcąc nawiązać z nim gawędę przyjacielską.

XI.

— To przejdzie — wyrzekł tenże z nieopisanym spokojem i jakby nie myśląc o tem, co mówi.

— Mój drogi, nie potrzebuję twego zapewnienia, wiem sam, że „przejdzie“. W tej chwili jesteś niemożliwym dla mnie — dodałem, podrażniony jego lakonizmem.

To przejdzie, przeminie, rzecz pewna, i myślę zresztą, że nie byłoby zrodziło się to wrażenie smutnej tęsknoty u mnie, gdyby nie ów ostatni pocałunek pożegnania, dobrowolny i niespodziany. Niestety! przekonany jestem, że w ciągu trzech dni wrażenie minie i wszystko ulegnie zapomnieniu.

Pewność jednak mego przekonania przejmuje mnie właśnie smutkiem — i cyniczny ów spokój z jakim rozbieramy i analizujemy obaj tę kwestyę, jest dziwnie niemiłym dla mnie.

Jak dwa automaty, zrobiliśmy na jednem i tem samem miejscu ze sto kroków, wedle marynarskiego zwyczaju nie odzywając się do siebie ani słowa. W gruncie rzeczy znaliśmy się już tak doskonale, że nawet myśli nasze łączyły się w harmonię, że było to istotnie stratą czasu sprzeczać się i dysputować a jeśli się to czyniło, to chyba w celu wypróbowania swej wymowy. Bywają istotnie chwile, które krępują i męczą. Do takich zaliczyć należy wzajemne poznanie się dwu ludzi ze sobą, ci bo nie wiedzą czasami, jak zabrać się do tego, aby sobie przecież coś nowego powiedzieć.

. . . . . .

(C. d. n.)

Niemiec, nikt nie wierzy. Być może, że Rosya chce skompromitować dążenia w Niemczech do stworzenia armii pół milionowej na stopie pokojowej i że po swojemu walczy przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Londyn 20 czerwca.

(Ascott cup.)

Ascott cup, to najważniejszy dzień wyścigowy w całem zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanii. Kto chce być gentelmanem, musiał wczoraj być w Ascott. Pojechałem i ja.

Do Windsoru dostałem się koleją, biegnącą brzegiem Tamizy, a tu wyszukałem sobie pomiędzy tysiącem ekwipaży jakąś olbrzymią *brake*, która za cenę 3 szylingów niesie mnie i kilkudziesięciu innych sportsmanów do Ascott. Jedziemy. Obok, przed nami, za nami niezliczona ilość powozów, karet, omnibusów, dorożek, wózków i wszystkich możliwych i niemożliwych wehikułów. Panie pozasłaniane mają twarze fularami w obronę przed tumanami kurzu. Śmieszność zaś toalet męskich święciła tu swój tryumf(?) Czarne cylindry, czarne narzutki, czarne spodnie i czarne *shlips* i gdyby nie jasne toalety dam, myślałbyś, że jesteś na olbrzymim pogrzebie.

Od czasu do czasu zabiegają drogę biedne, obdarte dzieci, prosząc o jałmużnę, *hulei*.

Wreszcie jestem na torze wyścigowym. Był on już tyle razy opisywanym, że zbytecznem jest powtarzanie jego opisu. Zdaje się, że plac w Ascott już w r. 1711 jako arena wyścigowa był używanym. W r. 1713 za królowej Anny ścigano się na nim o złoty talerz, ale dopiero w r. 1727 pojawiły się *races* z Ascott i *Cheneys Racing calender*. Przy końcu zeszłego stulecia panował zawsze podczas wyścigów wielki ruch na tamtejszym torze, Królowie zawsze byli obecni i z czasem wywiązała się ceremonialna *the royal procession*, uroczysty wjazd z gwardyą przyboczną. Król Jerzy III. i jego następcy byli stałymi gośćmi każdego meetingu. Temu królowi przypisują cięte *bon mot*, wypowiedziane po zwycięstwie konia „Baron", będącego własnością jego syna. Król podjechał do księcia i rzekł: „Twój „Baron" jest pożyteczniejszy, aniżeli moi. Zeszłego tygodnia uczyniłem 14 baronów, a nie mam nic od nich. Twój jeden wart tyle, ile wszyscy moi razem".

Naraz rozszedł się wśród tłumów szmer. *The procession, the procession!*— i wszystko z angielską bezwzględnością tłoczy się, by zobaczyć dwór. Przybył księże Wales, a za nim w kilkunastu ekwipażach mnóstwo książąt i księżniczek krwi. Tłumy witały ich okrzykami.

Zaraz po przybyciu przyszłego władcy Anglii rozpoczęły się wyścigi. Pierwszy bieg musiał przynieść wielkie rozczarowania graczom, bo słyszałem mnóstwo przekleństw. A gra jest tu tak samo, a może i więcej rozpowszechnioną, jak we wszystkich stolicach kontynentu.

Podczas pauzy przeglądam się publiczności. Trybuny pełne, sam kwiat towarzystwa. Z toalet jednak nie potrafię zdać sprawozdania Powiem tylko, że widziałem jedną krynolinę i dodam, że krynolina ta, nawet tu wśród niedziwiących się niczemu Anglików, sprawiła wielką senzacyę.

Dalej poza trybunami zbita masa powozów, a obok nich namioty dla ludu. Poszedłem tam. Mnóstwo przekupniów ofiaruje owoce i to jest jedyna rozmaitość czy zabawa publiczności, wyczekującej biegu, naturalnie oprócz gry i zakładów. Wracam przed trybuny. I tu spokój i powaga. Żadnych kwieciarek, na trybunach żadnej kokieteryi, żadnego uśmiechu. Ach, ci panowie czarno ubrani muszą być poważni. Po rozegraniu sławnego *Ascott cup* uciekłem do domu... znudzony. *by.*

Odezwa do kraju.

Lwów d. 24 czerwca.

Komitet budowy ruskiego teatru narodowego przesłał nam był wystosowaną do narodu ruskiego w Galicyi odezwę do zbierania składek na tę budowę. Z całą życzliwością umieściliśmy wszystkie główne ustępy tej odezwy. Dzisiaj otrzymujemy od tegoż komitetu drugą odezwę, która że jest do całego już kraju wystosowaną, w całości podajemy. Brzmi ona w tłumaczeniu dosłownie:

„Odezwa do kraju.

„Wysokie ck. prezydyum namiestnictwa pozwoliło komitetowi budowy ruskiego teatru narodowego, zbierać składki pieniężne na ruski teatr narodowy we Lwowie w całym kraju.

„Korzystając z tego Wys. pozwolenia, udajemy się do Poważanych i Wysokopoważanych ziomków bez różnicy narodowości i wyznania, do Szanownych Rad powiatowych i gminnych, do instytucyj i korporacyj i t. d. i t. d., z przyjacielską prośbą o szczere poparcie dążenia naszego: aby wznieść poważny budynek teatru narodowego, jaki obecnie stał się niezbędnym dla oświaty narodu i dla rozwoju ducha narodowego.

„Teatr narodowy, według naszego programu, ma to być gmach okazały, majestatyczny, aby nietylko był pożytecznym, ale zarazem służył też do przyozdobienia naszej stolicy. Nie omylimy się, żywiąc nadzieję, że odwołanie się nasze do bratnich serc naszych ziomków znajdzie u nich odgłos szczery; nie omylimy się, że na tej drodze znacznie się zbliżymy do urzeczywistnienia poważnego i świętego celu naszego. Dzisiaj bowiem narody umieją nawzajem cenić dążenia swoje szlachetne, przyjmować je duszą i sercem i w pomoc im przybywać, czem się przyjaźń, miłość i wzajemne zbliżenie wywołuje. Albowiem miłość rodzi miłość, nienawiść zaś jest rodzicą złości i waśni.

„Tak więc tuszymy, że głos nasz, obiegając po kraju, wszędzie po drodze spotka serca, przychylne sprawie naszej.

„Upraszamy, nadsyłać datki do kancelaryi budowy teatru ruskiego: ul. Ormiańska l. 2 we Lwowie, — a zarazem upraszamy wszystkie Świetne Redakcye pism krajowych, aby życzliwie raczyły umieścić tę odezwę w swoich pismach, a oraz aby ewentualnie nadesłane do nich datki przyjmowały i ono do komitetu teatru ruskiego łaskawie nadsyłały.

„Z komitetu ruskiego teatru narodowego.

We Lwowie d. 22. czerwca 1893.

Bazyli Ilnicki".

Szczerze czynimy zadość tej odezwie.

Z pełnem uczuciem braterskiem, z zapałem przyjmujemy każdy dodatni objaw pracy Rusinów na swojem polu narodowem, i z całem przekonaniem możemy to w ogóle wypowiedzieć o Polakach. Wszelki dodatni postęp Rusinów w rozwoju narodowym, nietylko nie jest i nie będzie ze szkodą dla Polaków, ale owszem potęgując rzetelną siłę Rusinów, tem samem sił przysparza Polakom jako bojownikom idei narodowej. A idea ta święta potężnieje z każdą szlach tną zdobyczą narodu czy to polskiego, czy ruskiego, czy jakiegokolwiek innego.

Z goryczą i ubolewaniem poglądają Polacy, gdy Rusini różnych frakcyj mniemają, że każdy, wymierzony przeciw Polakom cios, przyniesie korzyść sprawie ruskiej. Jeżeli dążność ta Rusinów zaszkodzić może Polakom, to pytamy: cóż ona korzystnego przyniosła i nadal przynieść może Rusinom? Tylko obopólni wrogowie ręce zacierają!

Pierwszą, wyłącznie do Rusinów wystosowaną odezwę komitetu budowy teatru ruskiego, umieściliśmy w miejscu, dla spraw literatury i sztuki przeznaczonem, i żadnego od nas nie dodaliśmy komentarza. Jużcić komentarz ten mógł być tylko jako życzliwość, ponieważ zamiar to Rusinów dodatni, ale widzieliśmy się, niestety, zmuszonymi milczeć i to ze względu na Rusinów narodowców, którzyby gotowi byli życzliwość naszą przyjąć jako grzeczność nieproszoną, nawet jako mięszanie się do wewnętrznych ruskich spraw narodowych, i oraz ze względu na moskalofilów, którzyby życzliwy głos polski gotowi byli wyzyskać do przedstawiania narodowców Rusinów jako sługusów polskich. Rzeczy to przecie Rusinom aż nadto znane.

Po tej drugiej odezwie, którąśmy powyżej w całości podali, szkrupuły te odpadają.

„Całem sercem, całą duszą", w myśl Odezwy, popieramy odwołanie się komitetu budowy ruskiego teatru narodowego we Lwowie do całego kraju. I uczynimy to z pewnością po myśli całego społeczeństwa polskiego, które przecie — jak samoż *Dilo* często podnosiło — licznie, liczniej podobno od Rusinów, spieszy na przedstawienia wędrującej po kraju ruskiej sceny narodowej.

Niestety, przyszłoroczna wystawa krajowa, różnorakie obchody, rozmaite świeżo powstałe stowarzyszenia narodowe polskie, zbyt usilnie pukają do serc i kieszeń Polaków, iżby dzisiaj mogli tak się przyczynić do wzniesienia ruskiego gmachu teatralnego we Lwowie, jak tego niezawodnie pragną.

Wszelako nie w jednym roku Kraków zbudowano, tak i gmach teatru ruskiego nie będzie do roku wzniesiony. Są sposoby, któremi przyczynić się będzie można do jego wzniesienia także i po upływie przyzwolonego przez władzę rządową terminu do zbierania składek (31 grudnia br.)

Na pierwszy początek witamy, gorącem, szczerem: „Szczęść Boże!"

Z izby sądowej.

Kraków d. 23 czerwca.

(Rozprawa ks. Stojałowskiego.)

W dalszym ciągu przeprowadzenia dowodu prawdy co do treści broszury „Gwałty galicyjskich sędziów" a w szczególności co do nadużyć z Pszonakiem w Nowym Sączu, staje świadek adjunkt sądowy, Władysław Majewski. Zostaje zaprzysiężony. Opowiada, że Pszonak stawiał się i zachowywał impertynencko i mówił krzykliwie. Wskutek tego świadek zawołał woźnego, aby był przy przesłuchaniu, gdyż, jak twierdzi, bał się Pszonaka. Potem zarządził uwięzienie Pszonaka. Pszonak, wyprowadzony na korytarz, opierał się i krzyczał — „otwarłem drzwi, widziałem jak Pszonak stał w drzwiach korytarza rozkrzyżowany i nie chciał się dać wziąć do więzienia. Nakoniec wzięli go, ale co się dalej stało, nie wiem. Aby go kto bił, nie widziałem, i sądzę, że to nieprawda". Zaprzecza, jakoby Pszonaka przezywał, jakoby mówił do niego: „psia krew, zbóju", zaprzecza, jakoby on kazał przynosić „dyby".

Przew. Kto zarządził jego późniejsze uwolnienie.

Św. Stało się to na wniosek prokuratoryi.

Przew. Czy pan krzywdziłeś i biłeś chłopów?

Św. Wytoczono mi śledztwo dyscyplinarne, świadkowie zeznawali przeciw mnie, ale pobitych nie było. Dalszym faktom w broszurze „Gwałty galicyjskich sędziów" przytoczonym zaprzecza świadek.

Osk. Czy pan sędzia otrzymał tę broszurę.

Św. Otrzymałem, w sierpniu, pocztą.

Osk. Czemu pan sędzia nie przysłał mi sprostowania, jako redaktorowi.

Św. Ja się w takie rzeczy nie bawię. Świadek produkuje list prywatny do niego pisany, o którego odczytanie oskarżony prosi. Treścią tego listu jest denuncyacya, że artykuł na p. Majewskiego napisał ks. Stojałowski.

Osk. wyjaśnia, że denuncyantem był niejaki Majewski, składacz z drukarni ks. Stojałowskiego Zatem jeszcze raz zapytuje oskarżony, czemu pan sędzia nie żądał na tej podstawie sprostowania. „Ja zaznaczam, że ile razy jest coś w piśmie niewłaściwego, władza powinna sprostować, bo inaczej żadna wiadomość nie mogłaby być w dziennikach umieszczona. Redaktor nie może chodzić i sprawdzać prawdziwości faktów osobiście; na to jest paragraf 19 ustawy prasowej".

Wchodzi świadek Michał Pszonak w ubraniu więziennem, gdyż odsiaduje karę nałożoną na niego w sprawie z Aderem.

Stanąłem — powiada on — na termin do pana sędziego Majewskiego, jak mnie oskarżył leśniczy, żem go siekierą porąbał. Wtedy zaraz p. Majewski na mnie wsiadł: „do kiedy się ty psia krew będziesz z tym Aderem prawował". Potem kazał mnie aresztować. — Wyskoczyli pisarze i prali i bili mnie po głowie i szturkali kolanami. Słyszałem jak ktoś wołał: „Bijcie tę psia krew lepiej".

Przew. A za co oni cię bili?

Św. Nie wiem, chyba za to, żem do pana naczelnika chciał iść się użalać.

Przew. Dlaczego się opierałeś, jak ci sędzia kazał iść do aresztu?

Św. Bo ja myślał, że mnie sędzia każe zamknąć za to, żem porąbał leśniczego, a ja się do tego nie poczuwał i pokazało się nawet potem, żem był niewinny. — Kiedy mnie kazali okuć, przyszedł kowal do kaźni i przymierzał mi dyby. Na drugi dzień miałem już nogi od dybów do krwi poranione, bo były za ciasne, a klucznik przyniósł mi szmaty i nożem pod dyby zapychał. Pan kancelista przy hodził do mnie i mówił: „Nic się nie bój, Pan Bog tez cierpiał, to i ty wycierpisz".

Przew. Czy mogłeś ty stać w tych dybach?

Św. Nie mogłem, jak szedłem, to mi nogi krwawiło.

Prok. Czy ty pisał jaki list do ks. Stojałowskiego?

Św. To pisali ci, co byli na tej sprawie na korytarzu. Ale ja nic nie wiem, bom w areszcie siedział.

Przewodniczący zapytuje Mazaraki ego, czy Pszonaka bił — Mazaraki zaprzecza.

Przewodniczący wzywa Morawieckiego. Ten zwrócony do Pszonaka, mówi: „Jakżeż to Michale, czy wam nie mówiłem, żebyście szli do więzienia dobrowolnie? Przecie was nie biłem."

Pszonak. Przepraszam świetny trybunał — pan przy sądzie i mówisz nieprawdę. Twierdzi, że go Mazaraki bił i za kark ciągnął.

Prok. do oskarżonego. Dlaczego pan nie przytoczył samego faktu z panem Majewskim, tylko pan ten fakt generalizował i przedstawił całe sądownictwo w świetle ujemnem?

Osk. Proszę o wskazanie mi ustępu, gdzie pan prokurator widzi to generalizowanie?

Prok. Wynika z całego artykułu.

Osk. wyjaśnia z artykułu, że podniósł tam słowa krążące między ludem: „To tylko nasi sądziowie tak źle się z ludem obchodzą, wyżsi sędziowie lepsi." A mówiono to z tego powodu, że radcy prowadzący śledztwo w sprawie Pszonaka przeciw p. Majewskiemu, wysłuchiwali chłopów i pozwalali im łaskawie mówić. „A więc nie generalizowałem potępienia na sądy — owszem, zaznaczono w broszurze, że lud uspokoi się, jeśli z nim tylko się dobrze postępuje."

Przewodniczący oświadcza, że ma przed sobą akta dyscyplinarne p. Majewskiego, z których wynika, że władze zarządziły co było potrzeba, że przeto, kto rzeczywiście doznał krzywdy, zostało mu wymierzone zadość uczynienie.

Przewodniczący każe przywołać świadków, których powołano celem stwierdzenia, że ks. Stojałowski rozsyłał swój kalendarz po konfiskacie.

Wchodzi świadek Jakób Smoter z Rupkowa.

Przew. Opowiedzcie, jakeście dostali kalendarz?

Św. Jakem w gazetce wyczytał, że ma wychodzić kalendarz, złożyłem się z drugim i posłałem pieniądze na 2 kalendarze do Cieszyna.

Przew. I dostaliście te kalendarze?

Św. Nie dostałem — a że mi i gazetki na poczcie w Tymbarku zatrzymali, dlatego że pan starosta z Limanowy zakazał gazetki ludziom doręczać, więc myślałem, że tak było i z kalendarzem. Raz jak byłem na poczcie, były tam do mnie gazetki zaadresowane, a jak je chciałem wziąć, to ta pani rzuciła w kąt i powiedziała: „Nie dam wam, bo pan starosta mi zakazał".

Przew. No i cóż dalej?

Św. Widząc ks. Stojałowskiego w Limanowy, pytałem się, dlaczego mi kalendarze nie przyszły, a ksiądz mi na to dał dwa kalendarze. Później przyszli żandarmi i pozabierali kalendarze.

Prok. Czy wy trzymacie te gazetki?

Św. Trzymam.

Prok. A ile płacicie?

Św. 2 zł.

Wchodzi świadek Józef Drozd, wójt z Rybia Nowego; zostaje zaprzysiężony. Zeznaje, że będąc w Limanowy kupił kalendarz od księdza Stojałowskiego za 24 ct. O innych nie wie, czy brali, tylko mówili, że dostali kalendarze.

Prok. A komu wy mówiliście o kalendarzu?

Św. Jednemu gospodarzowi, który mi od księdza redaktora kalendarz przyniósł

Czy rozmawialiści z księdzem o kalendarzu?

Św. Nie, nie rozmawiałem.

Przew. Czyście widzieli więcej kalendarzy?

Św. Nie widziałem.

Obrońca wnosi, aby p. przewodniczący skonstatował, że zakaz wydawany przez starostwa urzędom pocztowym, aby nie wydawały pism prenumeratorom ks. Stojałowskiego, był bezprawny, zatem ks. Stojałowski twierdząc, że władze administracyjne dopuszczają się nadużyć, miał racyę.

Prok. sprzeciwia się wnioskowi obrońcy.

Obrońca. Ja jeszcze raz proszę o to, bo to jest okoliczność bardzo ważna, gdyż bezprawny ten zakaz trwał przez 6 miesięcy.

Prok. żąda odroczenia rozprawy — jeżeli trybunał przychyli się do wniosku obrońcy — celem zażądania aktów z namiestnictwa.

Osk. produkuje odnośne akta oryginalne.

Prok. bez podania odnośnych motywów żąda, aby z powodów przedtem podanych odroczyć rozprawę, jeśli trybunał przychyli się wniosku obrońcy.

Obrońca żąda, aby przewodniczący na posiedzeniu tajnem zarządził odczytanie aktów dyscyplinarnych p. Majewskiego.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Osk. Jeżeli pan prokurator czyni mi zarzut, że ja przeciw wszystkim władzom niesłusznie występowałem, a ja wiem, że przedstawiłem fakta prawdziwe, które mnie uprawniały i zmuszały do wystąpienia, zatem spodziewam się, że jestto w interesie prawdy, aby tę sprawę wyświetlić. Jeżeliby jednak wniosek p. obrońcy miał sprowadzić odroczenie rozprawy, to ja zrzekam się odczytania dokumentów.

Obr. Co do przekroczenia z §. 24. mam trzeci postawić wniosek. Akt oskarżenia zarzucił księdzu oskarżonemu, że świadomie rozszerzał pismo skonfiskowane. Proszę o skonstatowanie, że kalendarz katolicki, który został skonfiskowany, nie jest pismem peryodycznem. Proszę zatem o skonstatowanie, że §. 24 odnosi się jedynie do pism peryodycznych.

Trybunał udaje się na naradę. Po chwili ogłasza uchwałę: Co do żądania, aby skonstatowano, że pisma drukowane były przez władze polityczne bezprawnie zatrzymywane, trybunał odmawia, bo nie udowodniono, że rzeczywiście wyszły zakazy i nie było powiedziane, które urzędy konfiskowały. Co się tyczy wniosku aby odczytać na rozprawie akta udowadniające, że były zakazy władz politycznych do urzędów pocztowych, również trybunał odmawia. Dalszemu żądaniu, aby na rozprawie odczytać akta dyscyplinarne p. Majewskiego, udowadniające jego postępowanie ze stronami w sądzie, również trybunał odmawia. Co się tyczy żądania, aby skonstatować treść z §. 24. i §. 26. odsyła trybunał obrońcę do tego rozporządzenia, które wkłada na przewodniczącego obowiązek dać pouczenie o ustawach w ostatnim wywodzie.

Obr. Z tego powodu zastrzegam sobie zażalenie nieważności.

Lwów 24 czerwca.

(Niebo i piekło.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po odczytaniu protokołów urzędowych o malunku w cerkwi butyńskiej przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Oskar Lidl, komisarz starostwa w Żółkwi, zeznał, że piekło zrobiło na nim wrażenie takie, iż autorowie chcieli pobudzić do nienawiści i plastycznie przedstawić, że wszystko, co nie ruskie dostanie się do piekła. Ludzie z Butyn powiedzieli mu podczas komisyi, że obraz przedstawia prawybory. Postać żyda była typową. Jedna figura podobną była do śp. Gołuchowskiego.

Św. Jan Graf, naczelnik sądu powiatowego w Mostach Wielkich, opowiada, że na obrazie była postać podobną do Gołuchowskiego, szlachcic polski, żyd Jankiel, urzędnik i inne figury, odnoszące się do wyborów — które w ostatnich czasach wywołały starcia gorączkowe i niechęci. Dotychczas są tam dwie partye nieprzejednane. Między wójtem a księdzem są tam ciągłe antagonizmy. Całe Butyny podminowane literatura tow. Kaczkowskiego. „Piekło" w cerkwi tłumaczy sobie tem, że to reprodukcya myśli, która w r. 1888 była w *Strachopudzie*. Na pierwszy rzut oka poznać można tendencyę piekła. To niewątpliwe wybory. Postać szlachcica w konfederatce z hiszpanką przypominała Kornela Ujejskiego.

Osk. Ustyanowicz. To urojenie. Żyłem nawet przez czas pewien w przyjaźni z Ujejskim i mam dla niego cześć tylko.

Św. Jan Gigl, rządca dóbr w Mostach wielkich, słyszał o obrazie od chłopów, którzy mu mówili, że tam w piekle smaży się ksiądz polski, żyd, stary gubernator, Polak i urzędnik; miało to przedstawiać jedną ze scen przedwyborczych. Gdy zobaczył obraz, domyślił się, że każdy, który nie działa w duchu ruskim, dostanie się do piekła. Po komisyi politycznej, przy której przypadkowo był obecnym, chłopi powiedzieli mu, że obraz ten powinien się znajdować w karczmie, a nie w cerkwi. Pewna kobieta powiedziała mu, że gdyby obraz ten przenieśli do karczmy, toby go drapakiem zniszczyła; kobiety nie mogą chodzić do cerkwi i modlić się, gdyż chłopcy zaczepiają je w cerkwi i pokazują im wstrętne sceny na tym obrazie. Piekło miało tendencyę antipolską.

Św. Bronisław Radzikowski, leśniczy z Przystani, słyszał od chłopów o tem piekle. Smażyć się tam miał dziedzic w konfederatce, sekwestrator w urzędowej czapce, żyd, chłop i ksiądz. Gdy zobaczył obraz, sądził, że odpowiedniejsze dlań miejsce w restauracyi. Raził go specyalnie dyabeł z wódką i kiełbasą. Odniósł takie wrażenie z „piekła", że ten się tam dostanie, kto nie głosuje na kandydata ruskiego — tem bardziej, że w niebie znajdował się ksiądz w ornacie ruskim i dyak Piekło miało tendencyę antinarodową.

Św. Michał Salik, pisarz z Butyn zeznaje, iż widział w cerkwi jeszcze przed komisyą, w piekle pana z rogatywką i drugiego w czapce urzędowej z różą, a oprócz tego żyda, chłopa, kiełbasę i flaszkę — nie widział w niej jednak wódki. (Wesołość). Zrozumiał zaraz, że to wybory i że w piekle smażą agitatorów. Inni włościanie tak samo pojęli piekło.

Prok. Kogo u was nazywają chruniem?

Św. Salik. Tego co podczas wyborów pije wódkę i kiełbasę zajada.

Prok. W gazetach „pisało" też o chruniach i o tem, że panowie i żydzi kupują głosy.

Św Salik. Nie wiem, bo ja czytam *Narodnu Czasopyś*, a ona o chruniach nie pisze. (Ogromna wesołość).

Św. Petro Powroźnik, zastępca wójta z Butyn zeznał, że piekło zrobiło na nim wrażenie wyborów. Takiego piekła w żadnej cerkwi nie widział. Od czasu ostatnich wyborów panuje borba między dwoma partyami.

Św. Mikołaj Muzyka, wójt z Butyn, twierdzi, że chłopi na pierwszy rzut oka poznali, że „piekło", to wybory. Polacy smażyli się tam a także urzędnik w czapce z różą. Jako przewodniczący komitetu parafialnego zawiadomił o tem starostwo. Nigdy przedtem nie widział w cerkwi wymalowanego żyda, Polaka, wódki i kiełbasy. Kobiety nie chodziły do cerkwi, obawiając się żartów. Mówili, że smażą się ci w piekle, którzy na Rusinów nie głosowali i na mnie mówili podczas wyborów, że zajadam sieczkę i „końską kiełbasę", chociaż nie jadłem. Są w Butynach dwie partye. Przy wyborach do Rady państwa „nasza partya" głosowała na Kowalskiego, a partya „jegomościa" na Brylińskiego, a do sejmu ja chciałem Piwockiego a jegomość Korola. Piekło miało odstraszyć Rusinów, aby nie głosowali na Polaka. Kto u nas podczas wyborów chce się najeść i napić, nazywa się chruniem. Za wybory mają do mnie złość jeszcze teraz.

Obrońca. A dlaczego was tam nie namalowali?

Św. Muzyka. A może ja tam w piekle jestem, tylko że podpisu nie ma. (Wesołość) Pan Ustyanowicz „puścił" mnie przez złość w gazety.

Wszyscy prawie świadkowie zeznali, że w sąsiednich wsiach noszą rogatywki, a niektórzy kaszkiety. Egzemplarze tych czapek złożył p. Ustyanowicz na stole przed trybunałem. Przed zakończeniem postępowania dowodowego prosił obrońca dr. Lewicki o przesłuchanie kilku świadków odwodowych, którzy przybyli specyalnie w tym celu z Butyn. Trybunał odmówił i nie zgodził się też na odczytanie zeznań ks. Szełemetka, gdyż tenże w śledztwie słuchany był w charakterze obwinionego. Odczytano wreszcie świadectwa podsądnych bardzo dobre. Muzyka nawet napisał o nich „oprócz swej mściwości i zarozumiałości, którą popełnili wymalowaniem piekła — nic złego w Butynach nie zrobili". Tomasiewicz w r. 1879 karany był 8-dniowym aresztem za pobicie.

O godz. 9 wieczorem przerwał przewodniczący rozprawę do dziś.

Dziś rano rozprawa toczy się dalej. Przewodniczący uchwala zawezwać świadków przedstawionych przez obronę, poczem przesłuchano Iwana Kudryka, Zacharka Muzykę i Jacka Rawłyka, którzy zeznają, że na rusztowaniu w czasie malowania piekła często byli, róży jednakowoż na kaszkiecie nie zauważyli.

Przysięgłym przedłożono pytanie, czy winien Ustyanowicz względnie Tomasiewicz, że w lecie 1892 w cerkwi gr. kat. w Butynach wymalowali obraz przedstawiający piekło, który tendencyjną treścią swoją wyzywa, zachęca i pobudzić się stara mieszkańców państwa do nieprzyjaźni przeciw rozmaitym narodowościom i klasom społecznym, jakoteż do nieprzyjaźnych stronnictw przeciw sobie.

Wniosek obrony ułożenia pytania dodatkowego trybunał odrzucił.

Po świetnem i pełnem werwy przemówieniu prokuratora p. Giżowskiego, które trwało przeszło dwie godziny, — mówił obrońca dr. Lewicki, podnosząc — mimo żądania sędziów przysięgłych, aby mówiono po polsku — zarzut, że prokurator przemawiał nie po rusku. Replika i duplika zajęły pół godziny, a po bardzo krótkiem *resume* przewodniczącego p. Zubrzyckiego, wydali p zysięgli werdykt potwierdzający 7 głosami a zaprzeczający 5 głosami winę p. Ustyanowicza zaś 3 głosami potwierdzając winę p. Tomasiewicza.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obu oskarżonych, a p. Ustyanowicz, choć wedle przepisów austr. procedury uszedł karze, to przecież większość na ławie przysięgłych dowodnie zadukomentowała swoją opinię w tej sprawie.

Czerniowce 24. czerwca.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

(Napad na Sokołów).

Wczoraj rozpoczęła się nareszcie rozprawa karna o nocny napad młodzieży rumuńskiej i policyi na Sokołów w dniu 17. lipca 1892.

Rozprawę prowadził sędzia Jakubowicz. Wszyscy świadkowie zgodnie potwierdzili szczegóły podstędnego napadu i pełne męskiej godności zachowanie się Sokołów. Wrażenie wywarła mowa adwokata Zipsera z Kołomyi, który w wymownych słowach przedstawił całą ohydność tego napadu i okrzyków „Pereat Polonia" ze strony młodzieży tego narodu, który sam zaznał jarzma niewoli i walczy o odrodzenie własnej ojczyzny.

Dzisiaj ogłosił sędzia p. Jakubowicz wyrok. Ponieważ bezpośredni sprawcy uchylili się przed doręczeniem im wezwań, przeto sąd zastanowił ściganie aż do ich wyśledzenia. Z tych zaś oskarżonych Rumunów, którzy jawili się do rozprawy, zasądzono akademika Berara jako podżegacza na 100 zł. grzywny albo 5 dni aresztu, zaś czterech policyantów na areszt od 14 dni do 1 miesiąca.

Od wydawnictwa.

Gazeta Narodowa w rua swojej 32-letniej tradycyi, dąży do jak najszerszego ***rozwoju autonomii krajowej.*** Obronę zasad autonomicznych uważa ona za jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli jest *Gaz. Nar.* wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju

Gaz. Nar. wolna od wszelkich skrajnych prądów, ocenia każdą sprawę wyłącznie ze stanowiska dobra i rozwoju kraju, — sprawy też krajowe i ekonomiczne i są w niej najobszerniej omawiane.

Pod względem uczynienia *Gaz. Nar.* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem — zarządziliśmy wszystko możliwe, zapewniając sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z poza granic monarchii.

Z dniem 1 lipca rozpoczniemy w fejletonie druk powieści znanego i wysoco cenionego nowelisty Gawalewicza a zarazem na drugiej stronicy *Gaz. Nar.* drukować będziemy gawędę polityczno-historyczną „Przed styczniowem powstaniem." Każdego zaś tygodnia w numerze sobotnim pojawiać się będzie „List ze wsi" pióra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Dla ułatwienia umieszczania drobnych ogłoszeń w *Gazecie*, zaprowadzamy, jako nowość, karty korespondencyjne, które nabyć można po cenie 30 ct. w administracyi *Gaz. Nar.* ul. Czarneckiego l. 2 i w ogóle we wszystkich miejscach uprawnionych do sprzedaży *Gazety*.

Każdy, kto za 30 ct. nabędzie taką kartę ma prawo do umieszczenia na ostatniej stronie *Gazety* pięciowierszowego ogłoszenia dowolnej treści; kartę korespondencyjną należy oddać w administracyi lub też, zaopatrzywszy marką pocztową za 2 ct., wrzucić do skrzynki pocztowej.

Gazeta Nrodowa wychodzi, jak wiadomo, w dwu wydaniach. Pierwsze opuszcza prasę o godzinie 1. w południe: miejscowi prenumeratorowie mogą ją odbierać natychmiast: w administracyi *Gaz. Nar.*, w księgarniach pp. Zadurowicza i Hoschecka, jakoteż Altenberga, w biurze dzienników Plohna, na głównym dworcu kolejowym i w trafikach do sprzedaży upoważnionych.

Dla prenumeratorów zaś zamiejscowych, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, tj. przed godziną 6. wieczór, — będziemy wysyłać *Gazetę* najbliższym pociągiem, tak, aby Szan. Czytelnicy mogli ją dostawać tegoż samego dnia po południu.

Ekspedycya ta południowa, będzie zarządzona dla miejscowości i poczt obok nich położonych:

Na linii Lwow-Kraków; Gródek, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Opawa, Berno, Wiedeń i zagranica.

Na linii Lwów-Czerniowce: Sichów, Staresioło, Bóbrka, Wybranówka, Borynicze, Chodorów, Bortniki, Nowosielce, Bukaczowce, Bursztyn, Bołszowce, Halicz, Wodniki, Jezupol.

Na linii Lwów-Tarnopol: Zadwórze, Krasne, Skwarzawa, Złoczów, Zurwanica, Zborów, Tarnopol, Borki Wielkie.

Na linii Lwów-Stryj: Basiówka, Glinna Nawarya Pustomyty, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze Wolica, Uhersko-Dobrzany, Stryj.

Gdyby prócz tego także szan. Czytelnicy z innych miejscowości życzyli sobie odbierać wcześniejsze wydanie *Gazety*, upraszamy dotyczące żądanie nadesłać do ekspedycyi *Gazety Narodowej*, ul. Czarneckiego l. 2.

O godz. 7. wieczorem wychodzi wieczorne wydanie *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 zł.	
kwartalnie	6 „	
półrocznie	12 „	

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej" składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę - mogą otrzymywać

„SZCZU[illegible]K"

tygodnik humoryst[illegible]ryczny,

po cenie n[illegible] niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar." raz z „Szczutkiem"

kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł.	85 ct.
kwartalnie	5 „	50 „
półrocznie	11 „	— „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 zł.	35 ct.
kwartalnie	7 „	— „
półrocznie	14 „	— „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gaz. Narodowej" we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Prócz tego na podstawie umowy, jaką zawarliśmy z księgarnią H. Altenberga mogą prenumeratorowie *Gazety narod.* nabywać po zniżonej cenie:

Kennan „Syberya" 3 tomy w ozdobnej oprawie płóciennej zamiast 5 zł. 20 ct. tylko 4 zł.

Antologia poetów polskich w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami zamiast zł. 6 tylko zł. 4·50.

„Antologia poetów obcych" w doborowych przekładach, w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami zamiast zł. 6 tylko zł. 4·50.

Powieść „Tymko Medier" przez K. Rojana, zamiast zł. 2 tylko zł. 1.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 czerwca.

Ze względu na mnożące się ciągle zażalenia w sprawach wymiaru i ściągania podatków i należytości skarbowych otwieramy stałą rubrykę dla „kwiatków fiskalizmu". Szan. czytelników naszych upraszamy, aby wiadomości o autentycznych wypadkach takich raczyli nam nadsyłać, będziemy je na tem miejscu do publicznej podawać wiadomości, oddając pod publiczną kontrolę, zaś stronom interesowanym będziemy się starali udzielić bezpłatnie rady i wyjaśnienia.

Zapiski osobiste. Józef Rogosz, znany powieściopisarz i publicysta, wyjeżdża do Ameryki północnej dla nawiązania stosunków literackich i wydawniczych z zamieszkałymi tam Polakami.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych; Wojciecha Krzeptowskiego, Antoniego Dominikowskiego, Wojciecha Patryna, Bogusława Kucharskiego i Wojciecha Sasorskiego poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Marcelego Krajewskiego, Izydora Podlaszeckiego, Hermana Kellera, Władysława Hischtina, Macieja Lipowskiego, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza i Ludwika Ostrowskiego kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi; wreszcie praktykantów podatkowych: Józefa Kulczyckiego, Tadeusza Gregorowicza, Tadeusza Blumskiego, Konstantego Kumora, Józefa Grandowskiego i Józefa Litwińskiego, — prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Piotrowskiego, Jana Saramę, Kazimierza Stankiewicza, Józefa Podwyszyńskiego, Karola Kwintkowskiego, Edwarda Królikowskiego, Stanisława Michałowskiego, Wincentego Krupińskiego, Edwarda Pacanowskiego i Karola Zająca, — praktykantów podatkowych: Stanisława Wilczka, Bronisława Wernera, Maryana Czernika, Eugeniusza Liebharta, Tadeusza Drozda i Alfreda Wintera, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Józefa Zborzila z Tarnowa i Gustawa Jakubiczka ze Złoczowa do Lwowa, tudzież Józefa Podrazika z Tarnowa do Krakowa.

Odznaczenia. P. Władysław Lisowski zarządca domen w Rypiance, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z armii. Cesarz zamianował majora Ottona Filippini-Höffern, adjutantem komendy obrony krajowej w Krakowie i zarządził przeniesienie pułkownika Karola Albrechta, w charakterze pułkownika do 46 bat. obrony krajowej w Tabor.

Porucznikami w obronie krajowej mianowani zostali kadeci: Włodzimierz Tauber (bat. 54) i Eudoksyusz Mironowicz (batalion 64).

W stan spoczynku przeniesiony został pułkownik 20 p. p., Franciszek Schuster. Podpułkownik 1 p. ułanów Jan Kutschka przeniesiony został do 12 p. dragonów. Werkmistrz budownictwa, Inocenty Stehlik, przeniesiony z Komorna do Krakowa, a w jego miejsce Karol Szkoda.

Przeniesieni: kapitan 20 p. p., Jan Byrnas, do 89 p. p.; starszy lekarz Hovurka z 8 p. ułanów w Tłumaczu przeniesiony do rezerwy 13 p. ułanów.

Wiadomości kościelne. W archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. kanoniczną instytucyę na probostwo w Świrzu otrzymał ks. Kasper Kiełbiński, prob. w Rakowcu.

W dyecezyi przemyskiej zostali przeniesieni: ks. Wojciech Janusz z Tarnowa do Zarszyna, ks. Antoni Sękowski ze Słociny do Strzałkowic, ks. Józef Strzelbicki z Medyki do Krakowa, ks. Jan Burda ze Spiów do Raniżowa, ks. Stanisław Róg z Dylągowy do Spiów. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Radochońcach otrzymał dnia 13. czerwca ks. Adam Dudziński, zaś na probostwo w Chłopicach dnia 17. czerwca ks. Jędrzej Jarosz. Zmarł ks. Paweł Róg, koop. w Raniżowie 11. czerwca.

W dyecezyi tarnowskiej Prezentę na probostwo w Łukawicy otrzymał ks. Leon Łękawa, dotychczasowy wikaryusz w Szczucinie, na probostwo w Iwkowej ks. Franciszek Irzyński, dotychczasowy wikaryusz w Kolbuszowej.

W dyecezyi krakowskiej został zamianowany ks. Józef Kafel, prob. w Bieżanowie, wicedziekanem wielickim i otrzymał *Expositorium canonicale.*

Egzaminy państwowe. P. Stefan Neuhoff inżynier kolei złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

P. Jan Biberowicz, sekretarz teatru hr. Skarbka, złożył egzamin z rachunkowości państwowej.

Ślub p. Kazimierza Adjukiewicza prof. uniwersytetu jagiellońskiego z panną Julią Finkówną, córką Adama i Maryi z Dunikowskich odbędzie się d. 8. lipca w Raciechowicach.

Ajenci policyjni. Onegdaj zamieściliśmy artykuł domagający się reorganizacyi tej instytucyi. Motyw do tego podały nam zeznania byłego ajenta policyjnego Szabo, uczynione w procesie karnym Rappaporta. Obecnie zasięgnęliśmy autentycznych informacyj dotyczących ajentów policyjnych. Owóż dyrekcya policyi wydała jeszcze dnia 16 grudnia 1890 okólnik do ajentów policyjnych, wzbraniający im bezwarunkowo przyjmowania datków od stron pod jakimkolwiek pozorem a bez wiedzy władzy przełożonej. Asumpt do wydania tego okólnika dał między innymi... właśnie ów Szabo, którego wówczas dyscyplinarnie ukarano. Okazano nam także etat służbowy ajentów policyjnych. Szabo, będąc stacyonowany w Majdanie, pobierał tytułem płacy 360 zł., tytułem dodatku aktywalnego 90 zł. i służbowego 144 zł., razem więc 594 zł. Kwotę taką pobiera niemal każdy najmłodszy ajent policyjny. Twierdzenie więc Szaba w sądzie, że łapówki biorą ajenci policyjni „z biedy" nie zdaje się być bardzo uzasadnione, — bo jakżeż porównywać dotacyę takiego ajenta, który ma „umieć tylko czytać i pisać, o ile tego służba jego wymaga" z dotacyą np. nauczycieli ludowych, a choćby nawet suplentów gimnazyalnych! Wskutek zeznań Szaba w sądzie, iż jest to „publiczną tajemnicą", iż ajenci policyjni biorą łapówki, — dyrekcya policyi niewątpliwie zarządzi przesłuchanie tegoż, aby poszczególne przykłady przytoczył i w ten sposób winni mogli zostać ukarani.

Aresztowanie 8 studentów, sprawców napadu na ks. metropolitę Sembratowicza i ks. biskupa stanisławowskiego Kuiłowskiego, wywołało silne wrażenie w kołach rusofilskich. Mówiono bowiem w tych kołach, że dochodzenie karne w tej sprawie zostało zastanowionem i sądzono, że sprawcy nie mogą zostać urzędownie pociągnięci do odpowiedzialności i że chyba tylko ks. metropolita Sembratowicz i ks. biskup Kuiłowski mogą wnieść skargę o obrazę honoru. Wszyscy aresztowani należą do partyi rusofilskiej, żaden z nich nie należy do partyi radykalno-ruskiej, a chociaż są Galicyanami i po większej części synami ruskich księży, mówią między sobą tylko po rosyjsku. Ruska mowa jest im tak nienawistną, że wolą już raczej po polsku mówić, aniżeli po rusku. Jeden z aresztowanych Jaworski miał z gimnazyum w Sanoku otrzymać „*consilium abeundi*" za to, iż zadanie ruskie pisał zawsze po rosyjsku, a na pytania stawiane mu na godzinach ruskiego języka po rusku, odpowiadał tylko po rosyjsku. Jest to ten sam Jaworski, który na uroczystości jubileuszowej papieża w Domu Narodnym we Lwowie mowę metropolity Sembratowicza przerwał brutalnie okrzykiem: „za Tuczapy!" Drugi aresztowany Aleksiewicz jest gorącym zwolennikiem zlania się literatury ruskiej z rosyjską, mówi jednak po rosyjsku dość źle, jakkolwiek wyłącznie tylko tym językiem się posługuje. Trzeci Kopystyński jest prezesem akademicko-rosyjskiego stowarzyszenia „Bukowyna". Kruszyński jest prawnikiem i oficerem rezerwowym. On to wraz z Jaworskim i Aleksiewiczem udał się do coupé, w którem siedział metropolita, aby mu „słowa prawdy powiedzieć". 41-letni doktorant Szczawiński jest współpracownikiem kilku pism rosyjskich. Lawrecki jest rezerwowym kapralem od ułanów.

Nagła śmierć. Aleksandra z hr. Dzieduszyckich hr. Borkowska, małżonka Emanuela hr. Borkowskiego, zmarła nagle we Lwowie, w 39 r. ż.

Samobójstwo. Wczoraj po południu zastrzelił się we własnem pomieszkaniu Józef Zulauf, adjunkt Izby obrachunkowej m. Lwowa, prawdopodobnie w przystępie rozpaczy z powodu nieuleczalnej choroby. Pozostawił żonę z nieletniemi dziećmi.

Posady suplentów. Wspomniane onegdaj przez nas rozporządzenie ministra wyznań i oświaty dr. Gautsch opiewa: Celem możliwego przyspieszenia postępowania, o ile to odnosi się do ustanowienia suplentów i nauczycieli pomocniczych (*Nebenlehrer*) w państwowych szkołach średnich (gimnazyach i szkołach realnych) oraz seminarach nauczycielskich (męskich i żeńskich), niemniej do przekazywania im należytości za substytucyę i remuneracyj rocznych, w końcu celem uchylenia wszelkich wątpliwości pod względem zastosowania przepisów punktów 2 i 5 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 22 czerwca 1892, uważam za potrzebne zarządzić co następuje:

1) Jeżeli okazuje się potrzeba ustanowienia na czas dłuższy przy średniej państwowej szkole (gimnazyum, szkole realnej), seminaryum nauczycielskim (męskiem albo żeńskiem) suplenta lub nauczyciela pomocniczego, wówczas suplent lub nauczyciel pomocniczy ma być ustanowiony nie na rok jeden, jak dotychczas, lecz na tak długo, jak zachodzi tego potrzeba, przyczem należytość wymierzona za substytucyę lub remuneracya roczna ma być w miarę przewidzianej trwale potrzeby nauki bez przerwy przekazywana, z zastrzeżeniem, iż będzie ona na nowo wymierzona, gdyby wymagały tego faktyczne stosunki.

2) Jako dzień faktycznego wstąpienia do służby suplenta lub nauczyciela pomocniczego, wymienionych wyżej zakładów naukowych nie ma być uważany bezpośrednio ów dzień, w którym suplent lub nauczyciel pomocniczy rozpoczął udzielania nauki, lecz razej ten dzień, w którym oni mają się stawić i istotnie stawili się celem wykonywania obowiązków połączonych z ich urzędowaniem. Odpowiednio temu należy ustanawiać z reguły suplentów i nauczycieli pomocniczych na cały rok szkolny w dzień rozpoczęcia roku szkolnego — i ten też dzień ma być uważany za dzień wstąpienia ich do służby.

3) Gdyby skutkiem nieprzewidzianej wielkiej frekwencyi, okazała się konieczna potrzeba już po otwarciu roku szkolnego urządzenia, wedle obowiązujących norm nowej klasy parafialnej w średniej szkole państwowej (gimnazyum, szkoła realna) upoważniona jest krajowa Rada szkolna do natychmiastowego asygnowania płac za substytucyę dla mającego się ustanowić z tego powodu suplenta. W takich jednak wypadkach należy zażądać bezzwłocznie dodatkowej aprobaty ze strony c. k. ministra wyznań i oświaty.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie złożyli: Albrechtówna Łucya (ekst.), Bernałowicz Maryan (z odznacz.), Cyrkowicz Franciszek, Frączkiewicz Karol, Frenkel Salamon, Fredhaber Abraham (ekst.), Haglówna Paulina (ekst.), Kiełbasa Józef (z odzn.), Kłyszkówna Klotylda (ekst.), Kostecki Karol (z odzn.), Lis Jan, Milówka Andrzej, Moczulski Bronisław, Musiał Szczepan (ekst.), Orczykowski Jan, Orzechowski Jan, Pędracka Kazim. (ekst.), Sadkowski Jan, Tułecka Stanisława (ekster.), Warchałowska Maryanna (ekst.), Wardzała Jan (z odzn.), Wilge Ignacy, Wojnarowski Józef.

Nieszczęśliwy wypadek w Tarnowie. Z Tarnowa piszą pod dniem 22 bm.: Dziś rano przed godz. 10 trąbka strażacka zwiastowała nam pożar. Alarm był fałszywy, ale strasznym wypadkiem wywołany. Realność Naftalego Rubina przy ulicy Zdrojowej stała w obłokach kurzu. Dwupiętrowa oficyna runęła do gruntu, grzebiąc w gruzach stróża i dwoje dzieci jego. W przyległym domu gruzy wpadłszy przez dach do izby, poraniły dziecko. Dom oddawna uznany był podobno za grożący zawaleniem. Opróżnienie nastąpiło dopiero wczoraj, a częścią dziś rano na pół godziny przed zawaleniem się oficyn. Tylko stróż pozostał w parterze i padł ofiarą wraz z dwojgiem dzieci. Z pod gruzów wydobyto zmiażdżone ciała. Może straszny ten wypadek pobudzi urząd budowniczy do większej czujności i znamienitszej energii w przeprowadzaniu zarządzeń swych, dotyczących domów upadkiem grożących.

Zemsta kochanki. Czerniowiecka *Gaz. pol.* donosi: Służąca u adwokata dra. S. przy ul. Petrowicza, Tekla Grüde utrzymywała przez dłuższy czas romans z woźnicą u lekarza dra Sch., zamieszkałego przy ul. Ruskiej. Kochanek nazywa się Kazimierz Jarosz i jest widocznie — bałamutem, albowiem w ostatnich czasach nawiązał serdeczne stosunki także z inną pięknością, służącą w w szynku Majera Altmanna. Dowiedziała się o tem Tekla i poprzysięgła zemstę. Przedwczoraj późnym wieczorem Jarosz z nową swoją bogdanką urządzili sobie schadzkę na strychu w stajni i nie przeczuwali, że dojrzały ich tam oczy zawiedzionej kochanki. Tekla zakradła się na strych, polała deski naftą i podpaliła pragnąc w płomieniach pożaru uskwarzyć zdrajcę kochanka i swą rywalkę. Na szczęście ogień spostrzegli sąsiedzi i pożar stłumili zanim jeszcze zdołał przybrać groźne rozmiary. Teklę Grüde aresztowano.

Mazury na Bukowinie. W powiecie suczawskim, w polu zwanem Bułaje, obok Zotestie, poczynają osiedlać się Mazury, z powiatów Kolbuszowy i Sędziszowa. Pobudowali tam już do 40 zagród, w których mieszka około 200 osób. Szkoły nie mają żadnej.

W sprawie wyboru członka Izby lekarskiej i zastępcy tegoż odbyło się w Buczaczu zgromadzenie przedwyborcze lekarzy powiatów Buczacz-Podhajce, Czortków-Husiatyn, Zaleszczyki-Borszczów. Z 42 uprawnionych przybyło 12. Proponowany na członka dr. Lityński otrzymał 7 głosów, dr. Stöckel 5; na zastępcę dr. Körner 8 głosów, dr. Wilson 4.

Tajemnicza śmierć polskiego artysty. W Monachium znaleziono przed paru dniami za miastem zwłoki młodego człowieka, w którym rozpoznano Stefana Kanię, ucznia tamtejszej akademii sztuk pięknych. Urodzony w Warszawie 1874 r. był on synem cenionego muzyka Emanuela Kani. Obdarzony wybitnym talentem, kształcił się od roku przeszło w szkole malarskiej Fehra, a potem w Akademii, korzystając równocześnie ze wskazówek Brandta. Młody artysta pozaczynał był już kilka obrazów bardzo obiecujących; jeden pejzaż wystawiony w Warszawie, zwrócił uwagę znawców. Nie wiadomo, czy śmierć nastąpiła skutkiem samobójstwa, czy też zbrodniczego napadu.

Przed wyścigami.

A więc jutro rozpoczyna się już meeting.

Zjazd zapowiada się dość licznie, a dziś już pierwszorzędne hotele prawie wszystkie zajęte.

Po ulicach i lokalach publicznych, spotyka się co chwila ogorzałe twarze wiejskich zwolenników sportu, strenowane oblicza swojskich sportsmenów i obcokrajowych wychudłych dżokiei.

Eleganckie piękne ekwipaże widzi się nierzadko a lekkie amerykanki zaprzężone szybkonogiemi jukierami i traberami, przemykają błyskawicznie przez miasto jak meteory.

Pogoda dotychczas nadzwyczaj przyjaźnie usposobiona dla meetingu, a słońce spoglądając z góry, protekcyonalnie zdaje się uśmiechać.

Tor w obecnej chwili przedstawia się wybornie, darno piękne i elastyczne i jeżeli *vis major* nie pocznie kaprysić, wszystko będzie *all right!*

Komitet wyścigowy a względnie sekretaryat reprezentowany przez dzielnego miłośnika sportu p. Stanisława Pieńczykowskiego nie zaniedbał też ani jednej okoliczności, aby nasze krajowe wyścigi pod żadnym względem nie ustąpiły meetingom innych turfów.

Wyścigi trwać będą dni cztery, i odbędą się w dniach 25, 27, 28 i 29. Z krajowych stajni zgłosiły konie do poszczególnych biegów stajnie: hr. Jana Tarnowskiego, hr. Stanisława Siemieńskiego, hr. Edmunda Potockiego, hr. Wacława Baworowskiego, Feliksa Scazighiny, p. Józefa Krzysztotowicza, p. Jana Mazewskiego, a oprócz tego wezmą udział też w biegach konie pp. Stan. Pieńczykowskiego, M. Zakrzewskiego Wł. Szindlera, Tad. Ostaszewskiego i T. Cieńskiego. Z obcokrajowych, konie: hr. Zdenka Kinskiego, hr. Józefa Fürstenberga, por. Pawła Almasy, por. hr. L. Erlangera, nadporucznika hr. Wilhelma Starhemberga i inne pp. oficerów kawaleryi.

Z ubolewaniem przychodzi nam zaznaczyć wiadomość, że stajnia p. F. Scazighiny, która w poprzednich latach liczne święciła tryumfy, w tym roku, przez fatalny zbieg okoliczności prawdopodobnie udziału nie weźmie, gdyż kilka koni p. Scazighiny zachorowało i obecnie są dopiero w rekonwalescencyi.

Z przykrem zdziwieniem dowiadujemy się także, że znany miłośnik sportu końskiego, p. Alfred Mysłowski (senior), którego zaszczytnie znana stajnia cieszyła się nadzwyczajną popularnością u publiczności naszej, w tym roku nie zgłosił do biegu ani jednego konia.

Zaznaczyć też wypada nam na tem miejscu, iż młodsza generacya nasza coraz mniej hołduje szlachetnemu sportowi końskiemu, jednej z najszlachetniejszych pasyi staroszlacheckich, tak silnie przemawiającej do serca każdego Polaka, rycerskiem staropolskiem hasłem: do konia i do korda!

Mamy tu na myśli tę ewentualność, iż od dwóch lat, jak zezwolono oficerom rezerwowym kawaleryi składającym kwiat naszej młodzieży, brać udział w biegu wojskowym, a oprócz nazwiska p. Stanisława Pieńczykowskiego rezerw. por. ułanów, innego w tym roku nie dopatrzyliśmy.

Pożądanem i bardze przyjemnem by nam też było, aby i reprezentacya miasta Lwowa zaznaczyła swe sympatye dla galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów i wyznaczyła choć skromną premię „lwowską" (fundowaną obecnie przez szczupłe dochody Towarzystwa) zwłaszcza, jeżeli się weźmie na uwagę, że reprezentacya miasta Krakowa daje nagrodę 2000 złr. a nawet mały w stosunku do stolicy Tarnopol, podczas wyścigów tamże, ofiarował na ten cel 200 złr.

A teraz *beth or not to beth!* O szansach zwycięztwa w poszczególnych biegach preopinacya wszelka byłaby trudną. Przejdziemy na razie tylko galeryę faworytów i tych koni, z któremi na arenie turfowej scryo liczyć się należy. W pierwszym rzędzie do niebezpiecznych rywali należą: „Freak" hr. J. Fürstemberga, „Korszak" hr. Zdenko Kinsky'ego, „Stróż" br. L. Erlangera, „Panama" hr. Tarnowskiego, „Volosca" (jeżeli będzie już dysponowaną) F. Scazighiny, „Kordyan" J. Krzysztofowicza, „Polanka" St. Siemieńskiego i „Tęcza" hr. Jana Tarnowskiego.

Z jeźdźców zaznaczyć przedewszystkiem należy nazwisko sympatycznego zwycięzcy w wyścigu Berlin-Wiedeń Aladora Miklosa, dalej dżokiei Pachego, Boulforda i Hyamsa.

Kończąc krótkie to nasze zestawienie, zauważyć jeszcze musimy, iż wiedeńskie *Sportzeitung* w jednym z ostatnich numerów w długim artykule występuje z dziwną propozycyą, aby lwowski komitet wyścigów połączył się z krakowskim; odpowiedź temu pismu, której zredagowanie polecił komitet lwowski jednemu z fachowych miłośników sportu, umieścimy w tych dniach i w naszym organie.

A teraz do widzenia na torze!

Ostatnie wiadomości.

Rada generalna austro-węgierskiego Banku oświadczyła gotowość zawarcia układu z obu ministerstwami skarbu co do oddania srebra obiegowego i banknotów za złoto, przy sposobności zamierzonego częściowego wycofania banknotów.

Z Wiednia donoszą, że przedwczesną jest wiadomość podana w praskiem telegramie *Nowej Pressy*, iż rząd zamierza w jesieni przedłożyć Radzie państwa nowelę do ustawy o organizacyi sądów powiatowych i trybunałów I. instancyi. Wedle tej noweli rząd miałby prawo w wypadku, gdyby sejm krajowy odmówił wydania opinii w sprawie utworzenia sądu, przystąpić do ustanowienia tego sądu w drodze administracyjnej. Jak przyznała N. *fr. Presse*, idzie tu o sąd trutnowski. Wniosek powyższy miał być według niej poruszony już w toku znanych obrad gabinetu a obecnie ma być stanowczo w Radzie korony uchwalony. Wczorajsze liberalne dzienniki wiedeńskie zamieszczają komunikat biura prasowego lewicy, wedle którego Plener nie zgodził się jeszcze imieniem stronnictwa na ów projekt noweli, a natomiast zastrzegł dla lewicy powzięcie decyzyi w tej kwestyi aż do zebrania się Rady państwa.

Sprawa jednak stoi tak, że choćby się i rząd i lewica uparły przy takiej noweli, wszelkie wysilenia będą daremne. Nie znajdzie ona pod żadnym warunkiem większość w Izbie posłów. Nie zezwolą na nią Polacy, nie zezwoli klub Hohenwarta, a jak myślą konserwatyści i klerykali niemieccy, dowodzi głos *Grazer Volksblattu*, który oświadcza co do owej noweli: „Dla nas główną jest rzeczą, nie dopuścić, aby liberalno-niemieccy demacy w jakikolwiek sposób dobili się komendy decydując j. Ludność Austryi ucierpiała od nich więcej, niż od brutalstwa młodoczechów, których zresztą niechaj jaka chce spotka kara".

Tak zwany „komitet" dr. Szymańskiego w Poznaniu, który popierał dotychczas jego kandydaturę na posła do parlamentu niemieckiego, odwołuje się obecnie do swoich zwolenników, aby dzisiaj w sobotę, przy wyborach ściślejszych, głosowali na p. Stefana Cegielskiego. Tym sposobem p. Szymański przynajmniej w ostatniej chwili spełnił obowiązek obywatelski, wzywając do solidarności z ogółem polskim tę garstkę wyborców, których bałamucił secesionistycznemi hasłami. *Dziennik Poznański* pisze z tego powodu: „Bardzo to pięknie z jego strony. Lepiej późno, jak nigdy, i my nie wątpiliśmy, że zbałamuceni nawrócą się, ale niepodobna nie ubolewać, że dali się uwieść p. Szymańskiemu i poszli na usługi jego, rozbijających nasze społeczeństwo haseł". Obecnie tedy, kiedy zwolennicy p. Szymańskiego postanowili głosować na p. Cegielskiego, rywalizującego z niemieckim kandydatem Hoffmayerem, wynik wyboru ściślejszego w Poznaniu zdaje się już być pewnym, Polacy bowiem mają w Poznaniu znaczną przewagę nad Niemcami, tak, iż zwycięstwo kandydata polskiego uważać można za zapewnione. W głównym wyborze dnia 15 bm. wybrani zostali w Poznańskiem finalnie sami tylko kandydaci polscy.

Belgijska Izba posłów onegdaj olbrzymią większością odrzuciła wszystkie projekty zmiany wyborów do senatu, tak te, na które rząd się godził, jakoteż stawiane przez umiarkowanych liberałów i radykałów. Projekty, które tuż potem wniesiono, mają zapewne rządowi dać czas do porozumienia się ze skrajną lewicą i z większością rządową.

We Włoszech odbywają się wybory municypalne, które są z tego zwłaszcza względu ciekawe, że katolicy biorą w nich udział za wyraźnem pozwoleniem papieża. Głosowanie wykazuje w większych miastach znaczny przyrost katolickich głosów. W Turynie zwyciężyła cała katolicka lista na zasadzie kompromisu z umiarkowanymi liberałami, którzy oświadczyli, że we wszystkich religijnych kwestyach stoją na gruncie ściśle katolickim. W Rzymie zwyciężyli również katolicy, pomimo wielkiej agitacyi przeciwnych sronnictw. Prasa liberalna przypisuje tryumf katolików niefortunnemu doborowi kandydatów liberalnych, na których czele stał nieuchronny Barzilai. Ludność Rzymu znużona jest walką antireligijną, która sprawia, że interesa miasta są zupełnie zaniedbane, a w administracyi miejskiej panuje niesłychany nieład. Ponieważ zaś kandydatura Barzilaia i jego przyjaciół zapowiadała utrwalenie obecnych stosunków, przeto nic dziwnego, że mieszczanie rzymscy woleli głosować na katolików, którzy mieli pomiędzy swymi kandydatami wyborne fachowe siły. Rząd niechętnem okiem patrzy na przewagę katolików w niektórych municypalnych zarządach. — Rada miejska w Bergamo została rozwiązana, ponieważ uchwaliła wotum nieufności dla magistratu, za adres, wysłany do króla, w którym prawa papieża do Rzymu były zaczepione. Ta taktyka nie przeszkodzi jednakże powodzeniu katolików, którzy muszą z czasem odzyskać należne im stanowisko.

W toku dyskusyi adresowej odrzuciła skupczyna serbska wniosek Weselinowicza, aby oddanie poprzedniego rządu w stan oskarżenia rozciągnąć także na byłych rejentów, tudzież wniosek Petrowicza, aby wyczekiwać wyniku śledztwa przeciw ministrom, czy się nie okaże powód do ścigania także rejentów jako współwinnych. Po uchwaleniu projektu adresu odczytał prezes ministrów Dokicz program rządu. Rząd będzie ściśle przestrzegał konstytucyi; zapewni bezpieczeństwo publiczne wszystkim. Ze wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi, w szczególności zaś z ościennemi państwami, utrzymywać będzie lojalne i przyjaźne stosunki, aby w ten sposób uczynić zadość międzynarodowym obowiązkom Serbii. Rząd ma nadzieję, że dzięki nowym monopolom i ścisłemu ściąganiu podatków, przywrócona będzie równowaga w budżecie. — Następnie skupczyna przystąpiła do obrad nad traktatem handlowym z Austryą. Jeden z radykalistów przemawiał przeciw; postępowiec Nowakowicz za traktatem, jakkolwiek podnosił jego usterki. Przedstawiciele rządu wykazywali korzyści traktatu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24. czerwca. Paralelnie z aresztowaniem ruskich demonstrantów za znane zbrodnicze wystąpienie przeciw metropolicie Sembratowiczowi, aresztowano wczoraj także tych studentów z partyi niemiecko-narodowej, którzy wywołali głośny swego czasu skandal w teatrze Josefstadzkim podczas przedstawienia czeskiej trupy.

Zawezwano ich przed komisarza policyi, który im oświadczył, że rekurs ich odrzuconym został i natychmiast mają rozpocząć odsiadywanie nałożonej na nich kary aresztu (od 4 do 7 dni).

Paryż d. 24. czerwca. Fałszerz Norton (który podsunął Millevoyowi wiadome akta) wczoraj sam się stawił w sądzie i został natychmiast badany.

Skazany na 20 lat anarchista Martinet, został na wolność wypuszczony, odsiedziawszy 15 miesięcy.

Socyaliści zwołują plakatami lud na 26. bm. na olbrzymi mityng przeciw rządowi.

Bern (szwajcarskie) d. 24. czerwca. Od ostatnich rozruchów robotniczych dostrzeżono tu przybycie kilku anarchistów. Rząd ma jeszcze jeden batalion piechoty powołać.

Londyn d. 24. czerwca. Podczas manewrów eskadry na wybrzeżu syryjskiem przyszło do zderzenia się dwóch angielskich pancerników „Victoria" i „Campercown". Pierwszy zatonął natychmiast. Słynny admirał Tryon, kapelan okrętowy, inżynier, oficer i 489 ludzi załogi utonęło; 225 osób uratowano. Z powodu tego wypadku zapowiedziany bal dworski nie odbył się.

W Izbie posłów oświadczył sekretarz Grey, że odczytane w Izbie francuskiej dokumenta, są falsyfikatami.

Rzym d. 24. czerwca. Szach perski przysłał papieżowi serdeczne gratulacye jubileuszowe; pisze on między innemi: „Upraszamy Waszą Świątobliwość, nie przepominajcie o Nas w Waszych modlitwach, które Bóg przecie zawsze wysłuchuje, i proście go zarazem, iżby jeszcze bardziej ścieśnił łączące nas węzły przyjaźni".

Projekt ustawy, według której ma być ślub kościelny dawany dopiero po cywilnym, nie będzie już wniesiony na bieżącej sesyi.

Belgrad dnia 24. czerwca. Skupczyna jednogłośnie przyjęła w pierwszem czytaniu traktat handlowy Serbii z Austro-Węgrami. Drugie czytanie odbędzie się d. 28. bm.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 24. czerwca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gorowa 8.50 do 8.90. Żyto gotowe 6.50 do 6.80. Owies obroczny 6.50 do 6.75. Jęczmień 5.25 do 5.60. Rzepak 12.50 do 13.25. Groch 5.50 do 6·50. Wyka 5·50 do 6 —. Bobik 5.00 do 5·50. Hreczka 8.00 do 9·00, kukurudza stara 6·10 do 6.30, nowa 0·00 do 0.00. Chmiel 72· do 76 —. Anyż 34 do 38.

Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 14.00—14.2.

Tendencya nie zmienna. Ceny zboża dla lokalnych potrzeb utrzymują się.

Spirytus prawie bez popytu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23. czerwca.

Na ważniejszych rynkach zbożowych, tendencya jest dotychczas dość stała, a na zachodzie poszukiwanie za produktami pastewnemi wzmaga się.

Tymczasem na targu miejscowym tutaj konjunktury są mniej pomyślne. Zapasy zboża, zwłaszcza pszenicy transitowej i żyta krajowego, są znaczne zarówno po składach jak po młynach. Mąka ze względu na konkurencyę ze strony młynów węgierskich, mało odchodzi, więc młyny krajowe ograniczają się na mlewie, a ponieważ stosunki eksportowe nie zmieniły się, więc ofiarowanie wzięło górę nad zapotrzebowaniem i nagromadzone zapasy deprymująco oddziałują na ceny. Na targu dzisiejszym ruch był wogóle bardzo ograniczony: pszenicy sprzedano zaledwie parę drobnych partyj i to po cenach znowu cokolwiek niższych. Żyto nie mniej trudny napotykało odbyt i nie zdołało się w cenie utrzymać. Niezależnie od pszenicy i żyta popyt za jęczmieniem, a zwłaszcza owsem, był ożywiony. Za jęczmień płacono wobec tego pełne dawniejsze ceny, a owies nawet dość znacznie w cenie się podniósł.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·15, czerwoną 9·— do 9·25, żółtą 9·— do 9·25; żyto 7·25 do 7·50 złr.; jęczmień browarny 6·30 do 6·50 złr., na kasze 6·10 do 6·30 złr.; owies 7·15 do 7·50 zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 23. czerwca. Wskutek podniesienia się cen w Berlinie i wogóle smutnych wiadomości o niepomyślnym stanie zasiewów w całych Niemczech podniosły się i u nas ceny zboża.

Sprzedawano: pszenicę najesień po zł 8·6, 8·69; żyto na jesień 7·57, 7·0, owies na jesień 6·97, 6·98, kukurudzę na lipiec-sierpień 5·67, 5·69, na sierpień-wrzesień 5·80, na wrzesień-październik 5·91, nowa 1894 5·94, 5·98, rzepak nowy 15·45 do 15·5.

Wiedeń d. 24. czerwca (telegr). Pszenica na maj-czerwiec 0·00, na jesień 8·65, żyto na jesień 7·65, owies 6·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. czerwca.

Hotel Żorża. A. Narbuttowa z Kołomyi, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, J. hr. Chorisneski z Bochni, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, W. Hoxton z Anglii.

Hotel Imperial. A. Attanasiad z Jass, L. Wasilkowska z Podola ros., L. Bogusiewicz z Krakowa, J. Warchatowski z Chersonu, K. Truszkowski z Rozbusza, B. Ujejski z Sewczynka, L. Bischof z Wiednia, H. Jędrzejewicz z Jasionki, A. Stecki z Środopolca, dr. Schätzl z Brzeżan, F. br Schnechen z Pardubitz, J. Jędrzejowicz z Litatyna, W. Chrnelar z Tarnowa, J. hr. Clam-Martinitz z Krakowa.

Hotel Metropole. Antoni Korzeniowski z Żytomierza, Sebastyan Domain z Kołomyi, Anna Bürgthal z Wiednia, Antonina Fischela z Wiednia, Melania Bürgthal z Wiednia, Edward Herberger z Wiednia, Andrine Gerhard z Wiednia, Emma Gerhard z Wiednia, Jan Busch z Wiednia, Teodor Iwanitsch z Wiednia, Piotr Krischka ze Złoczowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Okulista
Dr. TEODOR BAŁŁABAN
b. s. assystent i lekarz na klinice profesora Borysikiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specyalnej, ordynuje w chorobach i operacyach ocznych przy ul. Wałowej l. 7 Od g. 10—12 przedpoł. i od g. 3—5 popoł. l. p. Dla biednych bezpłatnie.
821

Asystent kliniki położniczej
Dr. St. Kwiatkiewicz
lekarz chorób kobiecych
816 Ordynuje od 3—4.
Ulica Pańska l. 6.

Zmiana mieszkania.
Dr. Kazimierz Podlewski
specyalista chorób skórnych i wenerycznych
684 mieszka obecnie
ul. Chorążczyzny l. 16.
Ordynuje od 11 do 12 i od 3 do 5.

Zakład fotograficzny
artysty malarza
L. KOEHLERA
we Lwowie pl. Maryacki (wejście od ul. Krętej).
Zdjęcia i powiększenia.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

CZAJNIKI metalowe niklowane po złr. 2·50, 3·—, 3·50, 4·— i 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane rożnych artykułów do dyspozycyi. 573

KUFRY, KUFERKI ręczne, Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej S. Gabriel & J. Chlebownik, we Lwowie, plac Halicki l. 3. 583

W HOTELU SZWAJCARSKIM jest do wynajęcia od 15. czerwca lokal na sklep lub restauracyę. 569

Poszukuje się 4585
kupna, dzierżawy, lub też samodzielnego zarządu księgarni.
Łaskawe oferty z podaniem warunków i bliższych szczegółów prosze adresować: **M. Żyborski, Rudki koło Lwowa.**

Inteligentny człowiek
który by chciał pracować jako agent
w dziale ubezpieczeń na życie we Lwowie 4559
znajdzie dobre utrzymanie w jednej z pierwszorzędnych zagranicznych asekuracyj.
Dokładne oferty adresować:
Administracya Gazety Narodowej Lwów, dla L. B 3214.

Dr. Ignacy Fränkl
ordynuje podczas sezonu 4567
w Karlsbadzie „Polarstern" - Pupp.

Wiele pieniędzy 4542
mogą zarobić osoby każdego stanu, któreby zajęły się rozprzedażą losów na raty naszego domu bankowego. Dom nasz istnieje od 25 lat. Dajemy najwyższą prowizyę, ewentualnie stałą płacę. Adresować do Towarz. komandytowego **Brüder Dirnfeld, Budapest, Badgasse 4.**

PIEGI
itp. usuwa cudownie działający
Balsam kasztanowy Dr. Liberta.
Cena 1 złr. 30 ct. 4462
Perfumerya FAUSTA Lwów, Sykstuska 2
Prospekta gratis.

Pewnej rady
we wszystkich okolicznościach giełdowych udziela doświadczony (chrześcijanin) mający do rozporządzenia wielką firmę bankową, który przez długoletnią praktykę zdobył wielkie doświadczenie na tem polu — za bardzo umiarkowaną część zysku. Zapytania adresować: „Verlässlicher Rath", an die Annoncen Expedition M. Dukes, Wien 1. Wollzeile 6. 4562

Obrotni agenci
którzyby zająć się chcieli sprzedażą dozwolonych ustawą losów na rozpłatę miesięczną, mogą otrzymać wysoką prowizyę, lub też w razie umowy nawet stałą miesięczną płacę. Oferty adresować: „Bank-Abtheilung des „Magyar-Mercur", Budapest, IV., Hatvanergasse 15." 4541

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 4560

Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych

4539 Zakończony w roku 1870.
Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Papier klosetowy 15 ct.
500 **Schottwiener Papierfabrik**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 4147

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera. powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwica" jako prawdziwe. — Centralny skład
Apteka Richtera pod Złotym Lwem,
w Pradze.

Drut kolczasty, podwójny cynkowany, do ogrodzeń, 100 metrów złr. 5, **bez kolców** złr. 4. **Siatka druciana** kolorowa do okien po złr. 1·30 za metr □. **Klosze druciane półkuliste do przykrywania**, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45 50 55 60 65 70. **Filtry węglowe** do czyszczenia wody, z wężem, po złr. 2, 3·50, 4·50, 5·50, 7·50. **Klozety torfowe** patentowane, pokojowe, jedyne najzupełniej ubezwaniające od złr. 14·—. **Bidety** silne, z miską porcelanową po złr. 8·50
poleca 3626
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Antysemici i Semici
Judofobi i Judofile,
Żydzi i Chrześcijanie
którzy chcą dokładnie poznać **prawdziwe** zasady wiary i etyki żydowskiej, niechaj sprowadzą sobie broszurę dopiero co wyszłą, która jest przekładem z trzydziestego drugiego wydania niemieckiego. Zamówienia wraz z 40 ct. i 5 ct. porto, przyjmuje
Księgarnia Pawła Starzyka
we Lwowie. 4580

ALICHENIA
wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze
grzyba domowego.
Alichenia nie tylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożytu. Alichenia nie zawierając w składnikach swych żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute, i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.
Kilogram 40 ct., opakowanie oddzielnie.

Jan Ihnatowicz
pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie odszczególniona 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.
Sklepy własne: we Lwowie ulica Kopernika l. 3 i ulica Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2.

Z Wiednia!
dostarcza **najtaniej wszystkiego,** czego kto tylko zażąda, i wysyła pocztą lub koleją za pobraniem 4551
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń IV., **Wiedener Hauptstrasse** Nr. 51.
Zwracam **szczególniej uwagę,** że utrzymuję na składzie **wszystkie** gatunki **farb, lakierów,** przyborów malarskich do każdego malowania. **Artykuły** techniczne i przemysłowe. **Żaluzje i story** taniej jak wszędzie. **Środki desinfekcyjne. Carbolineum, Naftalinę** przeciw molom i inne środki owadogubne. **Kasy żelazne ogniotrwałe** itd. itd. — **Proszę żądać cennika!**

HERBATĘ
rosyjską, z plantacyj spółki kazańskiej
przewyborną w smaku, zapachu i wydatności, funt po złr. 2, 2·40, 3, 3.60 i 4·80.
Herbatę Ceylon
pół kilo złr. 1·80.
Wyśmienite okruchy
pół kilo po złr. 1·60 i 1·25
poleca 4529
GŁÓWNY SKŁAD HERBATY
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odprzedającym stosowny rabat.)

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** itd.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 4410
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Zakład wodoleczniczy w Ischl
(Kaltenbach)
W najpiękniejszem położeniu, tuż pod lasem, nowo przebudowany i rozszerzony posiada 80 pokoi, wielką salę jadalną z prześliczną terasą, salony: fortepianowy, bilardowy i dla pań, pawilon śniadaniowy, kryty deptak długości 180 metrów plac do Lawn Tennis i Krokieta, 2 kręgielnie itp. wszystko położone w rozkosznym parku. **Mięsienie. Szwedzka gimnastyka lecznicza. Kuracya dyetetyczna i klimatyczna. Kąpiele elektryczne i borowinowe.** — Ceny obok wielkich wygód bardzo umiarkowano, nadto znaczny opust w wiosennym i jesiennym sezonie. 4394
Bliższych objaśnień udzielają najchętniej właściciel lub kierujący lekarz zakładu:
Dr. Alfred Winternitz. **Dr. Henryk Hertzka.**

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY
Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe 4478
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziennych, borowinowe, tuszowe, basenowe, rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. Mleko, żętyca, kefir.
Lekarz ordynujący: **Dr. Kl. Dębicki** lekarz zakładu.
Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Pora lecznicza od 20. maja do końca września. W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

WYSTAWA W CHICAGO.
KARTY podróżne do AMERYKI
dostarcza 4375
Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Żegiestów w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

„MARJÓWKA"
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Pyszne spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer właściciel. 4383 **Dr. Stanisław Dekański** lekarz kierujący.

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie ulica Halicka l. 23
4587 poleca
HERBATY
chińsko-rosyjskie

	pół kilo		pół kilo
Congo cesarski . .	złr. 2·—	Melange de Moskau	złr. 4·—
Familijna w pudełku	„ 3·—	„ bez pudełka	„ 3·80
„ bez pudełka	„ 2·80	Imperial w pudełku	„ 5·—
„ bardzo dobra	„ 1·80	Wysiewki herbaciane	„ 1·60

Magazyn Schayerów
we Lwowie
poleca na każdy sezon 4586
nowości z konfekcyi damskiej, towary bławatne, wełniane, jedwabne i t. p.

Najlepsze czernidło na świecie!
FERNOLENDT'a
CZERNIDŁO DO OBUWIA
WIEDEŃ.
Fabryka założona w roku 1835.
Czernidło to nie zawiera witryoleju, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą.**
—— **Do nabycia wszędzie.** —— 4557
Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje nazwisko **FERNOLENDT.**

KWIZDY KORNEUBURSKI PROSZEK
dla bydła, koni i owiec.
Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka.
Cena pudełka **70 ct.** Pół pudełka **35 ct.**
Dostanie we wszystkich Austro-aptekach i drogueryach Węgier. 4283
GŁÓWNY SKŁAD:
Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu pod Wiedniem,
c. i k. austr. i król rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.
Należy bacznie uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie:
Kwizdy Korneuburskiego proszku dla bydła.

WIEDEŃ
Hotel „Erzherzog Carl"
I. Kärntnerstrasse 4583
poleca jak najusilniej *Bernard Schmied.*

HOTEL IMPERIAL.
Pierwszorzędny ten hotel w naszem mieście, położony w samem śródmieściu, w pobliżu wszystkich władz i urzędów, urządzony gustownie z największym komfortem, **został powiększony** w tych dniach o trzydzieści kilka prześlicznych pokoi w parterze. Ceny bardzo niskie od 80 ct. za pokój. Dla wygody publiczności znajdują się w hotelu wytworne łazienki, wielki ogród spacerowy, wykwintna restauracya zaopatrzona w najlepsze jadła i napoje, oraz wygodna remiza, gotowa zawsze na usługi publiczności. Usługa liczna i wyborna. Wygody jak największe.
Polecając Wysokiej Publiczności swój dziś powiększony hotel, upraszam o zaszczycanie mnie nadal jak dotąd swoimi względami i kreślę się z szacunkiem
Krzysztof Janowicz
właściciel hotelu „Imperial".
4566

40 razy premiowana
FABRYKA PAROWA PIERNIKÓW I SUCHARKÓW
HONORATY CZYŃSKIEJ w Jarosławiu
poleca na sezon wiosenny i letni znakomite swe wyroby, a mianowicie: **Piernik królewski** nadziewany. Pierniki w różnych smakach i gatunkach czysto miodowe. **Pieczywka jarosławskie** wyborne do herbaty i przekąsek. **Abecadło, Honoratki** znakomite deserowe, nadające się do eleganckich przyjęć. **Biszkopty, Biskwity** (Alberty) wyżej cenione jak angielskie.
Cenniki gratis i franco. 4490
Własne składy: LWÓW ulica Halicka — KRAKÓW Sukiennice, oraz w lepszych handlach korzennych.
Zamówienia uskutecznia się zaraz. — **Odprzedającym znaczny rabat.**

Wezwanie.
W dniu 27. listopada 1892 r. zmarł w Wiedniu emerytowany arcyksiążęcy zarządca dóbr ś. p. **Witold Żurakowski,** bez zostawienia testamentu, w 56 roku życia.
Zmarły urodził się w Odessie, jako syn austryackiego urzędnika konsularnego Ignacego Aleksandra Józefa Żurakowskiego i jego żony Dominiki Żurakowskiej; ich rodzina ma pochodzić ze Lwowa.
Ponieważ nie zgłosili się dotychczas żadni spadkobiercy, a jednak zachodzi mniemanie, że ci znajdują się w Galicyi, przeto wzywa się niniejszem te osoby, które swe prawo dziedzictwa do spadku po ś. p. Witołdzie Żurakowskim udowodnić mogą — ażeby się jak najrychlej do podpisanego, sądownie ustanowionego kuratora spadku zgłosić zechciały.
Wiedeń, w czerwcu 1893 r.
Dr. Robert Swoboda
adwokat nadworny i sądowy
w Wiedniu, IX., Währingerstrasse Nr. 15.
4579

ZACHERLIN
jest najznakomitszym środkiem przeciwko wszelkim owadom.

Znamiona, po których poznać można prawdziwy „Zacherlin", są:
1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko „Zacherl".
(Flaszka kosztuje: 15 ct., 30 ct., 50 ct. i 1 złr. Oszczędzacz Zacherlinu 30 ct.) 4377
We Lwowie i wszystkich miastach Galicyi dostanie wszędzie tam, gdzie są wywieszone doniesienia o Zacherlinie.

Zaane od r. 1868.
BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe.
Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. Ponieważ nawet zielone opakowanie ulega podrabianiom i naśladownictwu marki ochronnej, przeto prosimy uprzejmie uważać czy w broszurze na przedostatniej stronie znajduje się firma drukarni „J. Feitzingera w Opawie" jako niezawodny znak prawdziwości naszego wyrobu.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera,** gdyż istnieją naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp, w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 4344
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego i Dr. T. Zarzyckiego. *W Brodach* u M. Kulaka i W. Landesberga; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego i F. Dobrzyńskiego; *w Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla; *w Kopyczyń* apt. Redera; *w Przemyślu* u M. Szwarca, J. Lepankiewicza i A. Mańkowskiego; *w Rzeszowie* u A. Karpinskiego i J. Prona; *w Stanisławowie* u A. Amtrowicza i A. Strzemeckiego; *w Stryju* u J. Aichmüllera i K. Jahr, jakoteż we wszystkich aptekach Galicyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Piliera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).